Nr 187. Kraków, Sobota 18 Sierpnia 1900. Rok XIX.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg., z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 „ 50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie, — **Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.**

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10. Telefon Redakcyi Nr 41, Administracyi 401.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników: we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h. od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 30 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 1 kor. od wiersza. — **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym

Częstochowa.

Pamiętam, kiedy pierwszy raz jechałem do Warszawy... Zmrok już był silny w powietrzu, kiedy pociąg dobiegał do Częstochowy. Wszystko szarzało, tylko iglice wież, chwytając resztki dziennego światła na swe mury, jaśniały na ciemnym tle. W pociągu zapanowała cisza i dziwny nastrój, którego samą nazwą pobożności określić niepodobna. Wszyscy obrócili się twarzami ku klasztorowi jasnogórskiemu i jak słoneczniki za słońcem wiedli za nim wzrokiem, w miarę jak pociąg skręcał. Kobiety padły na kolana i szeptały cicho modlitwy, nawet żandarm rosyjski, który zapewne na podstawie jakiejś fałszywej denuncyacyi zaszedł, aby mnie jeszcze raz zrewidować po drodze, stanął cicho, zawiesił w powietrzu rękę, wyciągniętą do przeszukiwania, jakby nie chciał profanować tej uroczystej chwili. Wszyscy czuli, że przelatujemy koło miejsca, w którem jest coś więcej niż klasztor, miejsce i cel pielgrzymek, również w tylu innych okolicach się odbywających, lecz że tu niejako po chwilach pogromu i klęski złożone zostało serce narodu...

To też, jak grom spadła wczoraj na ogół polski wiadomość, że Częstochowa w płomieniach. Spłonęła ona już niejednokrotnie, aby z gruzów powstać, ale teraz, ale w takiej chwili dziejowej, jak obecna, to więcej niż klęska!

Zastanawiano się, co mogło być pożaru przyczyną. Mówiono o niebacznie rzuconej rakiecie wojskowej rosyjskiej, inni twierdzili, że to iluminacya była przyczyną, teraz nadchodzą wiadomości, jakoby rakieta istotnie wznieciła pożar, ale rakieta, wypuszczona podczas sztucznych ogni przez pielgrzymów.

Nieprędko jednak dowiemy się istotnej prawdy, o przyczynie pożaru, bo jeśli mają tam co do ukrywania ci, co moc w ręku mają, to potrafią zagrodzić drogę **na pewien czas** niewygodnym wieściom, a przez dzienniki cenzurowane, przez telegramy i t. d. puścić tymczasem co innego w świat, jako przyczynę **pożaru.**

Tak, jak obecnie jednak rzecz stoi, opinia wyprowadza przyczynę pożaru od pątników, którzy właśnie w dziesiątkach tysięcy na środowe święto Matki Boskiej do Częstochowy przybyli.

Pierwszy raz we środę w Częstochowie, jak opowiadają świadkowie naoczni, podczas odpustu puszczano z wieży rakiety. Zwykle wieża wieczorem była iluminowana lampkami. We środę z najwyższej kondygnacyi strzelały ogniste węże i te, należy przypuszczać, były powodem pożaru.

Zapewne iskra padła do gniazda lęgnących się na wieży kawek i stąd **powstał pożar, który** objął wszystkie części palne w górnej budowie, złożonej z żelaza i belek drewnianych.

Bramy klasztorne **były już zamknięte**; cisza zalegała podwórzec kościelny i świątynię, tak pełną za dnia ludu i modłów.

Wśród tłumów, stojących na placu, o godzinie 10³/₄, zauważono u szczytu wieży nad galeryą z figurami Świętych światełko. Gdy światło to nie gasło, lecz owszem powiększać się zaczęło, uderzono do bram klasztoru, do których jednak dostukać się było trudno. Dopiero gwizdawki policyjne ostrzegły o niebezpieczeństwie.

Wówczas gdy bramy otwarto, nie było już tajnem, że wszczyna się pożar. Przerażenie i rozpacz ogarnęły tłumy; rzucono się na ratunek w popłochu i nieładzie, inni padali na ziemię, błagając Niebiosa o ratunek.

— Jasna Góra w płomieniach! — zagrzmiało w jednej chwili po całem mieście.

A pierwszem wrażeniem był chaos rozpaczliwych głosów.

Wieża stała w płomieniach. Języki ognia gnały po blankach i załomach.

Co się działo u klasztornego podnóża, niepodobna opisać, tak jak niemożliwe jest odczuć straszną rozpacz przerażonych ogromem nieszczęścia pątników.

Widziano chłopka, rwącego włosy z głowy i pędzącego na oślep, jak oszalałego, kobiety rzucające się na ziemię, dziadów kalekich zawodzących jak w momencie zgonu.

Na szczęście, mimo niemożliwości doraźnego ratunku, mimo ogromu nieszczęścia, ci co od wieków strzegą Jasnej góry, nie stracili przytomności. Wśród groźnego żywiołu zajaśniał biały habit pauliński.

Przed tłoczącą się ciżbą stanął o. Rejmani i wstąpiła w serca otucha i myśl i chęci oprzytomniały. Rzucono się na dachy, kilkudziesięciu mężczyzn otoczyło kordonem płonącą wieżę, setki rąk chwyciło za narzędzia. Znalazły się w mig drabiny i osęki i wiadra... Tymczasem nadbiegła straż ogniowa, a niestrudzony i baczny na wszystko przeor, wysłał depesze do Warszawy, Piotrkowa i Łodzi o pomoc.

Rychło więc zapanowała nad tłumem przytomna energia, zdająca sobie sprawę z nieszczęścia, jakie grozi kościołowi. Z bezkształtnego tłumu zaczęły się wyodrębniać szeregi, oddające się pod kierunek osób najenergiczniejszych.

Pod górę przez bramy i podwórza, następnie w wieży po spadzistych drewnianych schodach wyciągnęły się ramię przy ramieniu dwa szeregi pątników, podające sobie z rąk do rąk naczynia z wodą. Jeden szereg pomykał wiadra pełne w górę, drugi — odsyłał puste do studzien.

Straszna to była akcya **ratunkowa!** Pożar na wysokości 20 pięter, dokąd nie sięgnie nawet sikawka, a i o jej pomoc trudno przy braku wody i odpowiednich urządzeń.

Góra wieży nad zegarem w płomieniach i lada chwila grozi runięciem. Szczęściem wiatr odpędza płomienie od kościoła. Wielka, niebotyczna pochodnia nad kościołem Jasnogórskim podnieca wiernych do czynów bohaterskich. Żywy łańcuch pnie się w górę w murach wieży, **która się staje piecem ziejącym.**

W tłumach rośnie rozpacz. Wody niema na górze, szukać jej trzeba w domach okolicznych, i tu wyczerpuje się ona. Przybywa straż częstochowska...

Minęła godzina. Na placu oczekują zawalenia się wieży. Lewy filar, w który biją wszystkie płomienie, musi uledz, pęknąć i zwali się w dół kopuła. Przyszła wkrótce ta chwila. Szczyt wieży zachwiał się, pochylił i runął.

Oczekiwano tego, a jednak byli podówczas ludzie pod wieżą, niosący z poświęceniem ratunek. **Padło około dziewięciu osób pod gruzami wieży,** a wiele jest rannych.

Żywy łańcuch nie ustaje w pracy, dowożą mu wodę na wózkach i w beczkach, woda z rąk do rąk bieży, w górę i zlewa dach kościoła. A na górze poczyna się topić dzwon zegarowy, i miedź roztopiona, jak ciężkie łzy, pada w dół wieży.

Kruszą się ściany drugiej kondygnacyi pod galeryą, obnażając żelazny szkielet budowy. Widać w nim dzwon dolny zegaru, który urywa się i spada ciężarem wielu cetnarów w dół, przebijając sklepienie dolnej części wieży. Stało się to o godz. 1³/₄ po północy.

Palą się schody drewniane, słychać krzyki uciekających stąd ludzi.

Z wieży stał się wielki piec ziejący ogniem; po murach ścieka miedź roztopionego zegaru, tak nie dawno kosztem 15.000 rubli sprawionego.

Trwoga o losy kościoła nie ustaje. Oczekuje się pomocy, a ta wolno nadchodzi z poza miasta. Przybyła straż z Zawiercia i parę innych straży fabrycznych. W Piotrkowie dopiero o godz. 5 rano zaczęto ładować straż na pociąg. Z Warszawy straż nie przyjedzie, bo kolej wiedeńska podejmuje się dopiero na godzinę 4 po południu dowieść straż warszawską na miejsce.

Świt. **Łuna** opada, a światło dzienne gasi płomień trwogi na obliczach tłumu.

Kościół ocalał!...

Ratunek ukończono około 10 rano i dopiero wtedy zaczęto się rozglądać w stratach.

Wieża runęła, na budowlach najbliższych opadł tynk i dla ratunku pozrywano dachy. Dach na kaplicy św. Pawła i na kruchcie kościelnej spalony, pokoje ongi królów polskich zniszczone... straty ogromne!...

Były też ofiary w życiu ludzkiem, prócz wielu rannych: pognieciony ch, potłuczonych i poparzonych. Nazwisk ani liczby zabitych jeszcze nie oznaczono. Podobno podczas ratunku zginął także jeden z OO. Paulinów.

Ale kościół i cudowny obraz ocalone!

Szczyt zawalonej, jednej z dwu, wieży runął do wewnątrz, na zewnątrz spadła galerya z figurami i gzymsy.

O zawalonej wieży „Słownik geograficzny“ podaje następujące daty historyczne:

Wieża ta skutkiem zarzuconego przy rozgrzewaniu zegaru ognia, zgorzała w dniu 10 lutego 1654 r. Wkrótce atoli została odbudowaną, tak dalece, że wybuchła w końcu następnego roku wojna szwedzka, przy kościele jasno-górskim już nową wieżę zastała.

Nowa wieża, znacznie niższa od dzisiejszej i u góry baniastą kopułą zakończona, trwała tylko do r. 1690, w którym to roku wraz z całym kościołem spłonęła. Pożar wtedy był tak wielki, że stopił nietylko dzwony, ale i blachy miedziane na dachach, a dostawszy się przez zapadłą część sklepienia kościelnego do jego środka, wszystkie wewnętrzne jego ozdoby, zarówno piękne jak bogate, w perzynę obrócił.

Po tej pogorzeli pozostałe mury dawnej wieżycy w r. 1696 rozebrano do szczętu, a w jej miejsce od samych fundamentów wyprowadzono nową, ukończoną dopiero w r. 1702, która nietylko pod względem piękności i kształtu, ale i pod względem śmiałości budowy swojej na uwagę zasługiwała.

Wieża ta była 160 łokci wysoka, a stojący przy niej kościół, sam z siebie znacznie wysoki, szczytem dachu swego sięgał zaledwie ¹/₃ części wieży, a ²/₃ części jej nad dach kościelny w powietrzu sterczały i taki to gmach, z prostego wapiennego kamienia wystawiony, jedną tylko ścianą swoją opierał się o fundamenta całkowicie, w trzech zaś innych ścianach miał wybite ogromne bramy, z których jedna na zewnątrz, druga na dziedziniec klasztorny, trzecia nareszcie do wnętrza kościoła prowadziła.

W wstrząsających chwilach my, Polacy, umiemy porozumiewać się bez słów...

Od serca do serca idzie wtedy wielkie, gorące uczucie, które każdemu z nas w głębi duszy mówi, co się stało, i zrobić należy.

Dlatego i my dziś nie będziemy się rozwodzić długo, ale zwracamy się do rodaków z tem wezwaniem:

Każdy z nas czuje i wie, jak olbrzymie znaczenie, nietylko religijne, ale w pierwszym rzędzie narodowe, ma Częstochowa.

I ta Jasna Góra poniosła obecnie dotkliwą klęskę — zeszpecona, zubożona została przez straszny pożar!...

Dziś zatem **obowiązkiem każdego członka społeczeństwa naszego jest przyczynić się, — aby jak najrychlej jeszcze świetniejsza, jeszcze wspanialsza z gruzów powstała!**

Niechaj składki płyną obficie a rychło, nietylko jako ofiara na klasztor Jasnogórski, ale jako świadectwo żywotności, jakie sami sobie przez nie wystawimy.

Składki przyjmuje wydawnictwo „Nowej Reformy“, które też na ten cel, jako pierwszy datek, przeznacza od siebie 50 koron.

Wojna w Chinach.

Z nerwowym niepokojem oczekuje świat cały na rezultat wyprawy wojsk sprzymierzonych ku Pekinowi, do tej chwili bowiem nie mamy potwierdzenia o dojściu ich, jak to wczorajsze telegramy doniosły, pod mury stolicy Chin. — Zdaje się nawet, że wczorajsze wiadomości, podane przez dzienniki angielskie, jakoby już 13 b. m. wojska sprzymierzone stanęły pod Pekinem, były przedwczesne, a godnym jest uwagi telegram, jaki otrzymano wczoraj w Rzymie, pochodzący z Taku: „Wysadzono tu na ląd pułk rosyjskich strzelców, aby strzegł linii, po której powrócić mają wojska sprzymierzone. Dziś ma być wykonany atak na Pekin“.

Z powyższego telegramu wynikałoby, że korpus ekspedycyjny pod wodzą rosyjskiego gen. Lenieniewicza, którego przednią strażą komenderuje generał amerykański Chaffee, zamierza cofnąć się, oswobodziwszy kolonię cudzoziemską z Pekinu, czyli że akcya, mająca na celu zdobycie stolicy Chin, musiałaby po raz drugi zostać rozpoczętą da capo.

Zresztą być może, iż do tej ewentualności nie przyjdzie, mnożą się bowiem oznaki, że mocarstwa, prawdopodobnie z wyjątkiem Niemiec, gotowe są do rokowań pokojowych, które uwolniłyby je od prowadzenia uciążliwej wojny z Chinami. Nowojorski „Evening Journal“ otrzymuje w tej sprawie następującą depeszę z Kobe, w Japonii: „Rząd japoński zaproponował podobno zawieszenie broni pomiędzy mocarstwami a Chinami. Chiny miały przyjąć propozycyę. Warunki, postawione przez mocarstwa, mają być następujące: Albo posłowie zostaną sprzymierzonym wojskom przed bramami Pekinu wydani, albo też zostanie wydane pozwolenie wkroczenia do miasta tym wojskom dla odebrania posłów. Japonia rozpoczęła już odnośne rokowania.

Z Londynu zaś donoszą, że Lihungczang opuścił już Szangai, udając się do Tientsinu, gdzie ma rozpocząć rokowania pokojowe z przedstawicielami mocarstw, którzy tymczasem przybędą z Pekinu. Tenże Lihungczang zgłosił się do ministerstwa spraw zagranicznych w Waszyngtonie z prośbą, aby wojska sprzymierzone, stojące w każdym razie blisko Pekinu, bo w Tangczu, a więc zaledwie w odległości 20 kilometrów od stolicy, powstrzymały swój marsz, gdyż tam ma przybyć wyższy urzędnik chiński dla rozpoczęcia rokowań pokojowych.

Nie ulega kwestyi, że dziś powiał wiatr zupełnie inny z dalekiego Wschodu, i że głównodowodzący feldmarszałek hr. Waldersee może tam przybyć wówczas, gdy wojna faktycznie zostanie zakończoną.

Wyrok śmierci w Warszawie.

Dwie sprawy socyalistów polskich w Królestwie oddane zostały pod sąd wojenny i w rozkazach księcia Imerytyńskiego do wojska rzucone, jako postrach na polską partyę socyalistyczną. W obu sprawach chodzi o zabicie szpiega rosyjskiego, i obie zwracają się ostatecznie przeciwko praktykom żandarmeryi rosyjskiej i przeciwko temu systemowi rządzenia, który uciskiem i despotyzmem przygotował grunt dla tajnej, nielegalnej agitacyi.

Dwie sprawy, mówimy, niezałatwione jeszcze i nieosądzone zalegają w sądach wojennych w Warszawie, — a oto równocześnie prawie „Warszawski Dniewnik“ donosi o trzeciej podobnej sprawie już osądzonej.

Zapadł wyrok surowy — na śmierć przez powieszenie — i zmieniony został przez cara, w drodze łaski, na dożywotnie zesłanie do ciężkich robót. Oto komunikat rządowy, donoszący o tym wyroku:

„W d. 27 lipca (sierpnia) 1900 r. warszawski sąd wojskowo-okręgowy, po rozpoznaniu sprawy podsądnych włościan: pow. Opatowskiego, gub. radomskiej, Franciszka syna Jana Świderskiego, lat 22, i pow. wrocławskiego, gub. warszawskiej, Walentego syna Stefana Woźniaka, lat 21, oddanych pod sąd wojenny przez dowodzącego wojskami warszawskiego okręgu wojskowego, uznał ich za winnych zabójstwa z uprzednio powziętym zamiarem lub planem, po wspólnem porozumieniu ich między sobą i z innemi niewykrytemi w tej sprawie osobami: zabili majstra fabryki Wyszyckiego, Antoniego Grzeszaka za to, że nie przyłączył się do strejku robotniczego, urządzonego we wspomnianej fabryce w dniu 26 stycznia r. b.

Wobec tego na zasadzie art. 10, 12 i 129 ks. XXII, wyd. 2 Zbioru post. wojsk. 1869 r., art. 910 (p. 3), 915 i 1409 ust. woj. sąd, z r. 1884, sąd postanowił: podsądnych włościan Świderskiego i Woźniaka skazać na śmierć przez powieszenie, z pozbawieniem wszystkich praw stanu i innemi następstwami prawnemi.

Po podaniu o takim wyroku sądu do wiadomości cara Mikołaja, jego ces. mość w dniu 30 lipca b. r. rozkazał zmienić karę śmierci na zesłanie Franciszka Świderskiego i Walentego Woźniaka do ciężkich robót bez oznaczenia terminu z pozbawieniem wszystkich praw stanu“.

W doniesieniu tem nie ma mowy o przynależności skazanych do polskiej partyi socyalistycznej, ale oczywiście musieli oni wykonać zabójstwo z wyroku partyi — i nie za to, że Grzeszak nie przyłączył się do strejku robotniczego, lecz, że był szpiegiem i chciał strejkujących denuncyować przed żandarmeryą.

Jakiekolwiek wyznaje się przekonania, to, co dzieje się obecnie w Królestwie Polskiem pomiędzy rządem a organizacyą socyalistyczną, musi przejąć głębokim smutkiem każdego Polaka, i wobec tragicznej sytuacyi, za którą odpowiedzialność spada w pierwszym rzędzie na uciskających, niepodobna rzucać kamieniem bezwzględnego potępienia na ofiary ucisku. — Nie podzielamy przekonań socyalistycznych, ale w nieszczęśliwych ofiarach rządu moskiewskiego widzimy bojowników szczerych, poświęcających się dla idei, i żałujemy, że te siły giną w katorgach, nie mogąc pracować swobodnie na pożytek swego kraju.

OMYŁKA.

OPOWIADANIE

Karola A. Tavaststjerna.

Z wiedzą autora
tłómaczył z norweskiego przekładu

M. W.

Niedaleko wybrzeża morskiego Finlandyi leży niewielka osada St. Michel. Cicho tam i spokojnie. Tylko wieczorem rozlegają się donośne dźwięki trąby na znak, że należy już spędzić gromadzkie bydło z pastwisk do zagród. Okurzone i wichrem spalone pastuchy trzaskają z batów, a krowy idą zwolna przez szeroką ulicę i dzwonią kołatkami, zawieszonemi u szyi...

Opodal osady czerwienią się mury więzienia, otoczonego piaszczystemi wydmami, porosłemi rzadką i zeschłą trawą. Kajdany tam dźwięczą i sygnały straży, nawołującej się do czujności. Poniżej zaś drogi, wiodącej do wsi, wznoszą się długie i niskie zabudowania koszar kozackich.

Dońcy zawodzą o zachodzie tęskne dumki, które wiatr niesie ku morzu, i marzą o sadybach swoich nad Donem, a starzy mieszkańcy St. Michel mówią wonczas, wsłuchując się w obce im pieśni:

— Będzie deszcz, bo Kozunie śpiewają...

Na drugiem piętrze więzienia, w którem zamykano niewypłacalnych dłużników, otworzył ktoś małe, zakratowane okienko.

Heikki Hytönen chciał spojrzeć na tarczę słoneczną, ginącą za fjordem.

Jutro już będzie wolnym i powróci na sianokosy do chałupy... Nie będzie miał stąd daleko... do Pieksamäki — pomyślał.

A i tak nie zapłacił sołtysowi tych dwudziestu koron.

Z początku gniewał się na swego wierzyciela, który go do aresztu wsadził, teraz jednak myśli o tem z radością... Długu się pozbył.

Wielka rzecz, posiedzieć w kozie kilka dni! To wcale nie ubliża jego honorowi. A w chałupie wyręcza go przy robocie jego stara i syn.

Wyciągnął się leniwie i ziewnął.

Za kilka dni będzie już wracał o tym czasie z łąk, z kosą na ramieniu.

Dopiero teraz zaczął myśleć o tem, co będzie robił, skoro wolność odzyska. Przedtem nie zastanawiał się nad tem.

Niewarto!

Ale równocześnie z tą myślą powstało w nim zapomniane i przygłuszane pragnienie od bolu silniejsze i tęsknoty:

Tytoń.

Przez cały ten czas nie powąchał nawet dymu z fajki...

Wyjrzał znowu przez okno i zdawało mu się, że widzi w liliowej roztoczy zachodu ... zagrodę swoją i przyzbę a na niej siedzi on i jego stara i pędraki... Tytoń skwirczy smakowicie w glinianej fajce i dym układa się w niebieskawych pasmach na zielonej murawie.

Aż mu ślina do ust napływa.

* * *

Przy drugiej zmianie straży postawiono koło więzienia dłużników Iwana Kusnakowa. Dokąd mógł dojrzeć sotnika odchodzącego z patrolem do kasarni, dotąd chodził Iwan Kusnakow wyprężonym i elastycznym krokiem tam i napowrót z karabinem na ramieniu.

Ot, jak przepis kazał. Ale później oparł broń o mur, rozpiął pas i na ziemi usiadł...

Psia dola, to kozackie życie. Przed oczyma stanął mu dom płynący przez stepy i chateńka jego rodzima. Trzeci rok upływa od chwili, w której go w szynel ubrano. Dwa lata tułał się po różnych garnizonach, a teraz zapędzili go aż tu, nad drugie morze.

Tyle pociechy, że się kląć po fińsku nauczył i że służba nie ciężka. Kazamat pilnie strzedz — kto ucieka tego jak psa zastrzelić i koniec. Aż nudno duszy kozaczej. Żeby chociaż kto naprawdę uciekł...

Wyjął kapciuch z tytoniem, fajkę twardo nałożył i zapalił.

Wokół cisza i nagie, od słońca spalone wydmy.

Dym wije się, jak wstęga mołodycy i unosi się w górę.

— Dym.

Heikki Hytönen zbliżył się napowrót do okna.

— Rzeczywiście dym!

— Ale skąd?

Wcisnął swą starą, powichrzoną głowę między kraty i węszył.

— Skąd się tu dym wziął?

A kozak leżący na dole zawył nagle:

— Słu-szaaj!

— Słu-szaaj! — odpowiedziano mu po kolei ze wszystkich strażnic.

W celach zadźwięczały leciuchno kajdany, Heikki nie zważał jednak na to. Twarz jego zmieniła się nie do poznania. Osiadł na niej szeroki i dobry uśmiech.

— Toż i kozak człowiek. Da tytoniu — użyczy.

— Teraz jeno prosić.

Więc zaczął po fińsku.

— Brateńku, hej, usłysz brateńku, daj staremu tytoniu.

Kozak spojrzał w górę i zobaczył Heikkiego. Nie zrozumiał widocznie jego prośby, bo grozi ręką i sroży się.

Lecz Heikki widział palącą się fajkę i nie posiadał się z radości.

— Brateńku, ty palisz? Jutro oddam ci w trójnasób i napcham ci pełny kapciuch.

— Perkele! — zaklął kozak.

Tyle tylko umiał po fińsku.

— Tsss! nie klnij! nie jestem złodziejem. Nie potrzebujesz wcale kląć. To sołtys mnie tutaj zamknął za dług, a jakże, za dwadzieścia koron, a ty dostaniesz jutro tyle tytoniu, ile sam zechcesz.

Kozak przystanął, nie wiedząc, co ma robić ze starym. Z więźniem nie wolno mu było rozmawiać. Po jakiemu ma zresztą z nim gadać.

Heikki widząc wahanie się i namysł strażnika wciąż dalej prosił:

— Wysłuchaj synaszku. Ja nie chcę dużo. Ot odrobinę. Na jedną fajkę — raz jeden do ust...

— Perkele — zakrzyknął gniewnie Iwan Kusnakow i podniósł karabin.

— Pfui — pfui — jak ty klniesz. Nie żądam nic złego. Na, na — nie mierz że do mnie. Ja jestem przecież Heikki — Heikki Hytönem z Pieksamäki...

Kozak nie rozumiał ani słowa. Myślał, że to zmowa. Ten stary zabawia go tutaj, a inni kraty piłują. Gdyby tak kapitan posłyszał!... Dostałby on za swoje... Ciężką ma rękę kapitan... Zna on ją dobrze. Co on jednak pocznie z tym waryatem... ostatni już raz go ostrzeże.

Oparł znów karabin o mur i pogroził mu pięściami.

— Perkele — perkele!

Heikkiego rozśmieszyła gestykulacya kozaka.

— Ej ty — ty — śmiał się dobrotliwie. Ty szelmo! Grozisz mi karabinem a potem pięściami? Ale tytoniu dasz — prawda?

Kusnakow porwał karabin i złożył się.

— Na, na — znowu zaczynasz? Czego tak wrzeszczysz? Nie jestem zbójem ani mordercą? Mówiłem ci już, że nazywam się Heikki... Hy....

Padł strzał.

Zniecierpliwiony kozak strzelił na postrach, mierząc we framugę okienka. Chciał uspokoić gadułę...

Kula zmyliła jednak drogę i odbiwszy się o kratę trafiła więźnia w czoło.

Heikki upadł w głąb celi — na wznak — bez jęku.

* * *

Kusnakowa uwięziono, lecz wypuszczono go niezadługo na wolność.

A wkrótce potem wyprowadziła się z małej i dymnej chaty w Pieksamäki, siwowłosa i wychudzona wdowa z czworgiem dzieci i poszła w świat — za chlebem.

Zaś Heikki leżał cicho z przedziurawioną czaszką na samotnej wydmie piaszczystej — nad morzem.

Interwencya arcyb. Stablewskiego.

Najnowsze rozporządzenie pruskiego ministra oświaty — zniesienie polskiej nauki religii w szkołach ludowych na średnim i wyższym stopniu — głęboko zaniepokoiło umysły całego społeczeństwa wielkopolskiego. Prasa poznańska wzywa teraz wszystkie czynniki społeczne do energicznej akcyi obronnej. Nowy ten cios nie spadł na naszych rodaków niespodziewanie. Już oddawna cichaczem wykonywano w rozmaitych stronach Księstwa Poznańskiego to, co teraz narzucono szkołom samego miasta Poznania w drodze jawnego rozporządzenia.

Rząd pruski próbuje zazwyczaj w ten sposób swych sił i rozszerza swe zamachy, ilekroć nie napotka dość energicznego oporu. Liczy widocznie na nasze lenistwo, bezradność i brak wytrwałości. Słusznie więc prasa poznańska wzywa do rozbudzenia w najszerszych warstwach samowiedzy tej krzywdy, jaka stała się ludności polskiej i do zorganizowania samopomocy w nauce języka ojczystego i religii po polsku. Powstanie stąd nowa „agitacya wielkopolska“, którą nie Polacy jednak sieją, lecz rząd pruski.

Stwierdzamy równocześnie, że pogłoska o interwencyi ks. arcybiskupa Stablewskiego sprawdza się. Arcybiskup istotnie wystosował do ministra oświaty i wyznań zapytanie, z jakich powodów usunięto polską naukę religii w szkołach i zastąpiono ją niemiecką bez uprzedniego zapytania o to władzy duchownej. Arcybiskup gnieźnieńsko-poznański ma prawo do interwencyi w tej sprawie na mocy konstytucyi pruskiej, która przyznaje władzy duchownej kontrolę i nadzór nad nauką religii oraz wpływ na kierunek tej nauki. Oczywiście duchowieństwo nie mogłoby mieć wpływu na kierunek nauki, gdyby nie zwracało uwagi na środki nauczania, a do środków tych należy w pierwszym rzędzie język wykładowy i podręczniki szkolne.

Nie wiemy jeszcze, czy na to słuszne i uzasadnione zapytanie arcybiskupa minister oświaty przesłał już swą odpowiedź; ale wszechwiedząca „Koln. Ztg“ już zamieszcza treść odpowiedzi, jaką ministerstwo ma przesłać do archidyecezyi. Oto, co pisze dziennik koloński w telegraficznym komunikacie z Berlina:

„Na wystosowane przez ks. arcybiskupa Stablewskiego do ministra wyznań zapytanie, minister będzie mógł odpowiedzieć bardzo łatwo, że naukę religii w polskim języku uważano jedynie za polski środek agitacyjny i że stała się przez to narodowem zgorszeniem. Zapytania o opinię ks. arcybiskupa zaniechano, ponieważ przeważna część katolickiego duchowieństwa w Poznańskiem skłania się daleko więcej ku uwzględnianiu polskich, aniżeli niemieckich interesów i pod tym względem nie otrzymuje od arcybiskupa napomnienia z taką surowością, jakiejby się należało spodziewać ze strony wysokiego pruskiego księcia Kościoła. Ks. arcybiskupowi może to być nieprzyjemnem, że u władz poznańskich nie ma już tego wpływu, co dawniej, ale będzie musiał się z tem pogodzić“.

W pierwszej chwili wierzyć się nie chce, ażeby informacya „Koeln. Ztg“ mogła być autentyczną, ale gdy się zważy, że rząd pruski coraz bardziej zrzuca maskę i z bezwstydnym egoizmem ukazuje rzeczywiste swe intencye względem Polaków, należy przyznać, że i podobna odpowiedź ze strony p. Studta jest możliwą. Katolicka „Germania“ wobec powyższego komunikatu pisze ze słusznem oburzeniem:

„Jeśliby to przedstawienie rzeczy miało odpowiadać zapatrywaniom ministra wyznań, natenczas nie moglibyśmy dość energicznie zaprotestować przeciwko temu. Przy rozprawach w Sejmie rząd zawsze podnosi dobre porozumienie z pruskim episkopatem. W najskrajniejszej sprzeczności wobec tego faktu, dość często konstatowanego ze strony rządu, znajduje się to postępowanie, że minister w kwestyi, dotyczącej nauki religii, zaprowadza tak głęboko sięgające zmiany, jak to się stało w Poznaniu, bez żadnego względu na władze kościelne. Toż pan minister musi sam sobie powiedzieć, że ks. arcybiskup Stablewski ma dosyć dróg i sposobów, by pokrzyżować zamiary rządu, jeśli arcypasterza zmusza do tego takiemi ubolewania godnemi rozporządzeniami. Cóżby np. przeszkadzało książętom Kościoła do nakazania kapłanom, aby polskiej nauki religii udzielali w kościele? Skoro rząd jednostronnie usunął objętą planem szkolnym polską naukę, to i arcypasterz mógłby również jednostronnie zaprowadzić ją w kościele. Nikt nie pragnie takich stosunków, ale trzeba będzie przyznać, że pomijanie wszelkich względów zwalnia także stronę przeciwną od wydawania przepisów, które byłyby niepotrzebne przy obopólnie lojalnem postępowaniu“.

Znamienny to głos niemieckiego dziennika katolickiego; o ileż większem być musi oburzenie ludności polsko-katolickiej, bezpośrednio rozporządzeniem ministra dotkniętej!

Dzisiejsze Chiny.

(Misyonarze chrześcijańscy w Chinach.)

Dziwnym organizmem społecznym są Chiny. Skoro raz uwięzgły w swoich własnych formach cywilizacyjnych — niema sposobu wyciągnąć je z tego zastarzałego szematu. Niepodobna spotkać kraju, względnie narodu, którybyby był tak dalece indyferentycznym w sprawach religijnych, a który pomimo tego okazywałby taką odporność wobec misyonarzy chrześcijańskich, a szczególniej katolickich, jak Chiny. Protestantyzm rozszerzany teraz, a zasadzający się więcej na czytaniu Biblii, niż na wykonywaniu jej przepisów, przyjmuje się prędzej, za to znów jego zwolennicy najczęściej powracają do pogaństwa, lub też przechodzą na katolicyzm.

Chrystyanizm już od VII wieku naszej ery docierał do Chin przez Nestoryanów, lecz dopiero od drugiej połowy XVI stulecia zapuścił tam korzenie przez niezrażanych w swoim rodzaju misyonarzy — ojców Jezuitów, którzy za cel swego istnienia postawili sobie podbicie całej kuli ziemskiej dla idei, reprezentowanej przez ich genialnego założyciela. Już w r. 1581 pojawił się w Chinach pierwszy Jezuita, o. Michał Royer, a w trzydzieści lat później kilkunastu Jezuitów poniosło śmierć męczeńską za wiarę.

Dobre czasy dla chrześcijan zaczęły się, gdy po usunięciu chińskiej dynastyi Ming'ów, zawładnęła tronem chińskim obecna dynastya mandżurska. Było to za panowania cesarza Hanghi, zwanego Ludwikiem XIV Chin, który stał się pilnym uczniem misyonarzy Jezuitów na punkcie sztuk i umiejętności europejskich. Za jego jednak czasów przyszło do gorszących sporów między misyonarzami europejskimi, a mianowicie między Jezuitami a Dominikanami i Franciszkanami. Kurya rzymska przyznała racyę tym dwom zakonom, podczas gdy cesarz stanął po stronie ulubionych mu Jezuitów.

Spór ten zakonów katolickich wpłynął fatalnie na ich stosunek do władz chińskich i wywołał z powodu obniżenia ich powagi za czasów panowania następnego cesarza, Junczynga srogie prześladowania katolików, do dziś nieustające prawie nigdy.

Ofiarność i zapał, z jakim niosą rozmaite zakony katolickie, a przedewszystkiem Jezuici, chrystyanizm na daleki Wschód, są niezrównane. Poświęcenie bez granic i fanatyzm religijny, równy chińskiemu indyferentyzmowi, stworzyły z nich zastępy męczenników, z których wielu kościół katolicki przeniósł w poczet świętych.

Lecz jaka stąd korzyść dla religii i cywilizacyi?...

Dotąd kościół katolicki, pomimo potoków krwi wylanej w ciągu trzech wieków, tak misyonarzy, jak i nawróconych, liczy zaledwie około miliona wyznawców, na, co najmniej 380 milionów mieszkańców państwa chińskiego. Liczba zaś protestantów i wyznawców prawosławia prawie w rachubę nie wchodzi.

Cóż więc z tego za wnioski wyciągnąć można?... Chyba takie: Najprzód Europa i Ameryka mają postarać się o to, aby przekonały Chiny, że cywilizacyą zachodnią wraz z chrystyanizmem przynoszą rzeczywistą korzyść tym, którzy je przyjmą bez zastrzeżeń, dalej, aby dla tego celu nie używali armat Kruppa i Karolinów Mauzera, a wreszcie, aby nie głoszono, à la cesarz Wilhelm, teoryi wytępienia ludzi rasy żółtej, co jest niechrześcijańskiem i nie możebnem wreszcie do wykonania wobec jej liczebności.

Zmienić kulturę tak dawną, jak chińska, za pomocą prostego rozdawnictwa egzemplarzy Biblii, co czynią misyonarze protestancy, w towarzystwie kupców angielskich, amerykańskich, holenderskich i t. d. — trudno, lecz równie niełatwo zmienić ją zapomocą podobnego postępowania, jakiego trzymają się misyonarze katoliccy, którzy za jednym zamachem burzyć chcą odwieczny system wierzeń chińskich.

Byłoby zapewne lepiej, aby pozostawiono w spokoju Chińczyków, nie pragnących wcale tych środków uszczęśliwienia, jakie im Europa narzuca. Zaoszczędzilibyśmy im i sobie wiele niepotrzebnych przykrości.

Wobec uporu jednak misyonarzy tak dobrze katolickich, jak i protestanckich, trudno przypuścić, aby przyszło do tej „Treuga Dei“, wskazanej w interesie prawdziwego rozszerzenia chrystyanizmu. Będą oni nieść ciągle Ewangelię do tych ludów, które jeszcze nie są przygotowane do jej przyjęcia, a przez to samo będą wywoływać krwawą zemstę ze strony tych państw, jakie zawsze okrywają się płaszczykiem religii, tam gdzie im chodzi o zwykły polityczno-handlowy interes. Żądanie zadośćuczynienia za pokrzywdzonych misyonarzy będzie dla nich zawsze pożądanym pretekstem do mięszania się w wewnętrzne sprawy państwa chińskiego.

Geldhaberya warszawska.

(„Z za kulis Warszawy“. Kraków. L. Zwoliński i Sp. 1901 roku).

Plutokracya warszawska niestrudzenie wyciąga dłoń do arystokracyi, ale pomimo małżeństw mięszanych, pomimo „naszych zięciów“ kontrast jaskrawy zawsze panuje pomiędzy temi dwoma światami. Owi znani na bruku warszawskim „nasi zięciowie“ nie przynoszą zazwyczaj swoim teściom spodziewanej pociechy moralnej. Jedni, straciwszy posag, z całą gotowością przystają na separacyą i roczną rentę, pozostawiając żonie w zamian piękne nazwisko; inni za pieniądze teścia urządzają sobie drugi dom, a wtedy legalna żona podziwiać może klejnoty i stroje swojej rywalki; są wreszcie i tacy, którzy, zamiast wnieść do rodziny teścia pierwiastek „obywatelsko-arystokratyczny“, sami przesiąkają atmosferą plutokratyczną i stają się geszefciarzami, lepszymi niż teściowie.

Ale te niepowodzenia wcale nie odstraszają ani ojców ani matek. Zaślepione mamy-bankierowe wychowują swoje córki w czci dla herbów, choćby niezbyt starych, a córeczki marzą o tej chwili, gdy przez zamążpójście wejdą w świat i pozbędą się nazwiska żydowskiego. Oczywiście z dziewcząt, w ten sposób wychowywanych, wyrastają kobiety z pustemi sercami i pustemi głowami, czasem rzeczywiście zepsute, czasem tylko pozujące na zepsucie, zawsze jednakże zobojętniałe na otaczający je świat, na jego dolę i niedolę.

Wiosną, rozparte w powozach, przejeżdżają się w Alejach Ujazdowskich, paplają po francusku, śmieją się nieszczerze i... „oczkują“ do ekwipaży znajomych członków klubu myśliwskiego. „A z jednej strony wtórują im pół dzikie śpiewki obozującego żołdactwa, a z drugiej dzwonienie w cerkwi, wzniesionej jak na urągowisko, w samym „Bois de Boulogne drugiego Paryża“ *). W lecie rozpierzchają się po francuskich i niemieckich kąpielach, skąd na jesień wracają do Warszawy, narzekając już na pierwszej stacyi granicznej na ohydną mieścinę, która jest stolicą Królestwa.

Tutaj rozpoczyna się pracowite próżniactwo tych pań. Tłoczą się u Hersego, przymierzając z największą cierpliwością toalety; wieczorami grywają w karty i flirtują choćby we trójkę z jednym mężczyzną; nie opuszczają żadnej premiery, chociaż ziewają na sztukach Hauptmanna, a śpią na dramatach Ibsena; czasami nawet uczęszczają na sztuki polskie, ponieważ tak „wypada“. Zachwycają się śpiewem i muzyką, ale mimo to opowiadają sobie plotki podczas najpiękniejszej aryi, a sonatę Beethovena biorą za fantazyę szopenowską. Czytają bardzo dużo, to znaczy, znają francuską beletrystykę lepiej niż niejedna paryżanka. Z polskich książek uznają Sienkiewicza i wiedzą, że coś tam pisał Tadeusz Mickiewicz — o ile nie czytają ostatnich powieści, jeżeli autor bywa w ich domu. Mówią słabo po angielsku, świetnie po francusku, a najgorzej po polsku i niemiecku“.

Chcą uchodzić za patryotki, ale nie wiedzą, jak to urządzić. Obecnie są za ugodą. Zresztą zajmują się filantropią, gospodarzą na dobroczynnych zabawach, sprzedają na wentach i podczas wielkanocnych świąt kwestują po kościołach. Im później przyjęły chrzest, tem gorliwszemi są katoliczkami. „W niedzielę rano o 10-ej modlą się przykładnie na mszy u Wizytek, poszczą w piątki, zapraszają arcybiskupa i — brzydzą się żydami. I pędzą życie na gorączkowem staraniu się o zmazanie tego piętna żydowszczyzny, jedne pchają się między te, które już zawadziły o arystokracyę, inne stawiają z bijącem sercem pierwsze nieśmiałe kroki i pracują, pracują, by dojść“.

Majątek nie zawsze daje tutaj pewność powodzenia. Kolosalne fortuny Rotwanda i Wawelberga nie dały im dotychczas upragnionego dostępu do sfer arystokratycznych. — Głośną ofiarność Wawelberga, zbyt jaskrawą — zdaniem autorów książki — prawie natrętną, scharakteryzowano podczas budowy pomnika Mickiewicza w ten sposób, że poradzono położyć na pomniku napis: „Adamowi Mickiewiczowi w imieniu narodu Hipolit Wawelberg“. — Odrębne stanowisko zajmuje rodzina Natansonów. Ci nie chcą wejść w „wyższe“ towarzystwo kosztem wyparcia się pochodzenia lub wielkich ofiar; ich celem jest, ażeby Natansonowie sami przez się byli jedną z pierwszych rodzin polskich. Za życia małżonków Henryków dom Natansonów rzeczywiście był przedstawicielem polskiego żydostwa, obecnie Natansonowie uważani są za „porządnych ludzi“, nie mają atoli miru i sympatyi.

Za to Leopold Kronenberg, chociaż nie pnie się, wszędzie jest chętnie przyjmowany. Obecny prezes kolei warszawsko-wiedeńskiej, tudzież kilku wielkich instytucyj finansowych, jest marzycielem, artystą, przedzierzgniętym nagle w „businessmana“. Jego romantyczne małżeństwo i straszne ciosy, które na niego od szeregu lat spadają, czynią go miłym całej Warszawie, gdzie nazwisko Kronenbergów jest do dziś dnia otoczone pewną aureolą. „To też gdy tej zimy, nie mogąc oprzeć się artystycznym popędom, Leopold Kronenberg stanął w Teatrze Wielkim u pulpitu kapelmistrzowskiego, by sam zadyrygować własny swój utwór na orkiestrę — w przepełnionej sali rozległ się szczery i serdeczny oklask. I nie słychać było ironicznych szeptów i śmiechów, które tak łatwo byłby wywołał podobny wybryk u kogo innego“.

P. Jan Gottlieb Bloch radby brać udział w koncercie mocarstw europejskich. Z tej strony znają go wszyscy obok baronowej Suttner, z którą urządzał wieczorki w Hadze podczas konferencyi pokojowej. W Warszawie dom p. Blocha nie ma specyalnej cechy. Bywa tam świat najwyższy, bywa arcybiskup i wielkorządca Imeretyński, bywają artyści, bywają także „domowi“ literaci, pomagający ewentualnie panu Blochowi w pisaniu rozmaitych wielkich dzieł.

Mówiąc o finansach warszawskich, niepodobna pominąć milczeniem takiej postaci, jak Juliusz Wertheim, któremu Warszawa przypisuje z przyzwyczajenia wszelki wyzysk, wszelkie nadużycia pracy urzędników i robotników, wszelkie syndykaty, słowem wszystkie ujemne objawy ekonomiczno-finansowe. „Ciemna, dziwna i zajmująca to postać. Otoczony nienawiścią i złorzeczeniami ogółu, obarczony nieszczęściami w najbliższej rodzinie, tytaniczny ten starzec milczeniem i niemal pogardą odpowiada na codzienne zaczepki. Mimo 85-ciu lat pracuje jeszcze z żelazną wytrzymałością i energią, wzbudzając podziw tą niestrudzoną pracą i genialnym sprytem w najzaciętszych wrogach. Żyje sam, zdala od własnej rodziny, nie pnie się do żadnych towarzystw, nie pretenduje o żadne konsulostwo, ani inne zaszczyty. Pracuje, nienawidzi i nie chce umrzeć, co mu ogólnie za złe biorą.“

Tak wyglądają finanse za kulisami Warszawy.

*) Cytaty pochodzą oczywiście z wymienionej w tytule książki. P. A.

Oszpecenie miasta.

Od kilku dni pojawiły się na ulicach naszego miasta osobliwego rodzaju instrumenty, nad których przeznaczeniem debatują dotąd gromady jego mieszkańców, nie należących do sfer wtajemniczonych.

— To dodatkowe rury do wodociągów — powiada jakiś poważniejszy jegomość.

— Głupiście są kumie — tłómaczy znów swemu towarzyszowi równie jego mądry kolega — to som ruły do kanałów.

— Abo to prawda! — rzeknie inny z widzów, pilny czytelnik gazet, gdzie onego czasu była tak często mowa o dziale, zwanem „Długim Tomem“ z okazyi wojny w Transwaalu. To jest — prawi on — takowa harmata, z jakiej będom u nos teroz strzylać.

Słuchając tych zdań, gotów byłem poniekąd uwierzyć, że ten ostatni obywatel ma racyę, gdyż owe potwory, które zdobią wraz z nowemi szynami tramwaju elektrycznego, odznaczające się czystością rynsztoki naszego miasta, przypomniały mi francuskie działa systemu pułkownika Bange'a, lub owo osławione amerykańskie działo dynamitowe kapitana Żalińskiego, jakie na jednej z wystaw wszechświatowych widziałem.

Po dłuższej jednak obserwacyi przekonałem się, iż nie są to śmiercionośne narzędzia, lecz słupy, które podtrzymywać będą w Krakowie druty dla tramwaju elektrycznego, będącego przy mikroskopijnych wymiarach naszego miasta tyle potrzebnym co kwiatek u kożucha.

Mniejsza z tem jednak, skoro ojcowie miasta uchwalili tramwaj elektryczny, niechaj będzie. W każdym razie zgasi on kilkadziesiąt egzystencyj niepotrzebnych — przejeżdżając na śmierć odpowiednią ilość osób na wąskich ulicach — co to komu szkodzi? Taką była widocznie wola Allaha! Kismet — i koniec.

Lecz skoro stoimy już wobec nieuniknionej, srogiej konieczności otrzymania tramwaju elektrycznego, dlaczego nie moglibyśmy mieć przynajmniej innych słupów, do których przytwierdzone byłyby druty dlań potrzebne? Zamiast tych rur obrzydliwych, sfabrykowanych zagranicą, jak z napisu na nich: „Mannessohn, Röhrenwerke, Komotau“ się przekonywujemy, czyżby nie można było ustawić słupów płaskich systemu kratkowego, jakie przyjęte są teraz w każdem szanującem swój wygląd cokolwiek miasteczku niemieckiem, a jakich dostarczają u nas: fabryka w Sanoku lub krakowska firma L. Zieleniewski?...

Nie, nie było to możebnem, bo u nas rutyna bierze górę nad rozsądkiem, szemat nad dobrym smakiem, a popieranie obcego przemysłu stało się hasłem pewnych sfer miarodajnych. Towarzystwu budującemu tramwaj elektryczny w Krakowie (złożonemu z kapitalistów nietutejszych), ta drobna sprawa jest zupełnie obojętną. Dla nas jednak zeszpecenie miasta, które i tak wiele straci na wyglądzie przez zbudowanie tramwaju elektrycznego nie jest tu drobnostką. Tembardziej, ze w zamian jakichkolwiek finansowych zysków dla Krakowa z tego tramwaju, trudno się spodziewać.

Dla dogodności osób przebywających w kąpielach, będziemy wyjątkowo podczas pory kąpielowej przyjmować od nich prenumeratę także tygodniowo, licząc z przesyłką pocztową 70 h. na tydzień.

Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 h.

Kronika.

Kraków, 17 sierpnia.

Sekcya ekonomiczna Rady miejskiej pod przewodnictwem prezydenta, miasta p. Friedleina, odbyła wczoraj posiedzenie. Do komisyi, wyznaczonej przez starostwo na dzień 20 i 21 sierpnia, w sprawie zaprowadzenia oświetlenia gazowego w Półwsiu Zwierzynieckiem, Czarnej Wsi, Nowej Wsi Narodowej, Grzegórzkach i Krowodrzy, delegowała sekcya r. m. Domańskiego, jako zastępcę gminy. Ofertę Przeworskiego na dostawę węgla dla potrzeb magistratu sekcya zatwierdziła, poleciwszy magistratowi wystosować wezwanie do właścicieli składów drzewa o wniesienie ofert na dostawę drzewa. Udzieliła także sekcya kredyt na sprawienie wózka na śmiecie dla teatru miejskiego.

Oddział kolarski „Sokoła“ krakowskiego wyjeżdża w niedzielę dnia 19 b. m. na wycieczkę do Dubia koło Rudawy. Odjazd z przed gmachu „Sokoła“ punktualnie o godz. 2 po południu. Udział w wycieczce wziąć mogą wyłącznie członkowie oddziału i o ile możności przepisowo umundurowani.

Odznaczenia polskich artystów. Z polskich artystów, którzy obrazy swe wystawili w dziale austro-węgierskim na wystawie w Paryżu, otrzymali odznaczenia: Mehoffer złoty medal, a Malczewski, Pochwalski, Tetmajer i Wyczółkowski srebrne medale.

Koniec centa. Stare centy przyjmowały kasy krajowe do d. 30 czerwca b. r. Obecnie cent żyje tylko w drodze łaski do d. 30 czerwca 1901 roku, i to tylko w połowie wartości. Kasy krajowe przyjmować będą centa w wartości halerza, a po wyżej wymienionej dacie cent zginie bezpowrotnie. Wpływające wtedy do kas centy będą dziurawione i tem samem pozbawione wartości.

Policyę krakowską upraszamy o opiekę przed jakimiś ludźmi, którzy nie chcą mieć i nie mają nic wspólnego z cywilizacyą i w domu przy ulicy św. Anny l. 3 bezustannie w pełny dzień urządzają sobie trzepanie dywanów i brudnych betów. Na podwórze to wychodzą okna naszej redakcyi, hałas ten więc przeszkadza nam w pracy, a wszelkie prośby i przedstawienia rozbijają się o upór tych ludzi, którzy widocznie postanowili sobie udowodnić, że nie mają nic wspólnego z tem, co nazywamy dobrem wychowaniem. Policya powinna zatem ich pouczyć, że istnieje regulamin, w którym na takie czynności, jak trzepanie, są przeznaczone osobne godziny dnia i że w innej porze niepokoić w ten sposób sąsiadów nie wolno.

Nieszczęśliwy wypadek. Wczoraj po południu spadł z dachu domu transportowego przy bastyonie IV 16-letni czeladnik kominiarski, Adam Zych, przyczem złamał sobie przedramię lewej ręki i odniósł poważne obrażenia wewnętrzne. Nieszczęśliwego opatrzyło pogotowie Tow. ratunkowego i odwiozło do szpitala św. Łazarza.

Handlarza żywym towarem, Treichlera, z Prus, przytrzymała wczoraj krakowska policya. Kupler ten namawiał dziewczęta do wyjazdu za granicę.

List gończy rozpisany i rozesłany został za Mendlem Schorem, subjektem handlowym, który w Monasterzyskach sprzeniewierzył z górą 1000 złr. i umknął w niewiadomym kierunku.

Kronika lwowska. Brukarze miejscy, którzy przed kilku dniami zastrejkowali, wczoraj powrócili do pracy.

Dramat lwowski po powrocie z Krynicy przedstawi się po raz pierwszy publiczności naszej dzisiaj w „Lygji“. Przedstawienie to będzie o tyle więcej interesujące, że rolę Marka Viniciusza odegra po raz pierwszy p. Woleński. P. Sosnowski bowiem, który tę rolę kreował i liczy ją do swych najlepszych, jest jeszcze silnie osłabiony i lekarze zabronili mu wszelkiego silniejszego wzruszenia.

Naczelny dyrektor poczt i telegrafów, radca dworu, Jan Lubicz Seferowicz, wyjechał za sześciotygodniowym urlopem ze Lwowa. Kierownictwo gal. dyrekcyi poczt i telegrafów objął starszy radca pocztowy, Emil Gaberle.

Smierć pod deskami. W Nowym Sączu wydarzył się w środę o godz. 6 wieczorem na dworcu kolejowym straszny wypadek, który sygnalizował telegraficznie nasz korespondent. Obecnie podajemy bliższe szczegóły nieszczęśliwego zdarzenia:

Szesnastoletni jedyny syn p. Niziola, ślusarza warstatów kolejowych w Nowym Sączu, przechodził właśnie z drugim chłopcem z kościoła koło desek, złożonych w stosy na dworcu, w chwili, gdy stos zawalił się i całym ciężarem spadł na Niziola. Deski przygniotły mu klatkę piersiową, połamały wszystkie żebra, stos pacierzowy, kości w nogach i rękach i rozsadziły tak czaszkę, że mu mózg wyskoczył i oczy wyszły z opraw.

Zwłoki nieszczęśliwego chłopca przedstawiały jedną bezkształtną masę. Rodzice pogrążeni w rozpaczy. Władze wdrożyły śledztwo celem wykrycia, kto zawinił w tym wypadku.

Z Mielca. Dnia 6 b. m. wyjechał stąd pocztmistrz St. Gutteter i dotychczas nie powrócił. Ponieważ pocztmistrz nie usprawiedliwił swego wyjazdu, trwającego tak długo, przeto istnieje podejrzenie defraudacyi na poczcie mieleckiej.

Spalone dzieci. W Jaworowie, na przedmieściu Nakoneczne, wybuchł groźny pożar, który oprócz innych strat, pociągnął za sobą dwie ofiary w ludziach. Mianowicie pożar pochłonął dwa gospodarstwa Iwana Duchnycza i Stefana Smuka. W chacie pierwszego zgorzało dwoje dzieci: jedno dwuletnie a drugie 5-cio miesięczne; w oborze zaś drugiego spaliły się dwie świnie i jałówka. Szkoda wynosi u pierwszego 1000 koron, a drugiego 1800 koron. Pierwszy był asekurowany na 400 koron, drugi przed paru dniami złożył zadatek na asekuracyę ale potem się cofnął i zadatek odebrał. Dzięki energicznemu ratunkowi miejscowej straży pożarnej pożar ograniczył się na tych 2 gospodarstwach.

Podejrzenie o wzniecenie tego pożaru padło na przytrzymanego włóczęgę, który podał, iż się nazywa Marcin Buszta i pochodzi ze Stanickiej Brzozy, lecz jest podobny do fotografii ściganego listem gończym zbrodniarza, występującego pod imionami Stepaczyka lub Kolarzyka.

Pożar. W Wołczyszczowicach, pow. mościskiego, bawiące się dzieci zapaliły w samo południe szopę. Powstał pożar, który zniszczył szopę i cztery chałupy będące pod jednym dachem braci Czerybów.

Lichwiarze wiejscy. Jakie formy przybiera lichwa na wsi, o tem nabiera się pojęcia z rozpraw karnych, toczących się w naszych sądach prowincyonalnych. Najjaskrawsze jej przykłady wydarzają się w okolicach górskich, gdzie łatwowierność ludu bywa niekiedy olbrzymia. Idzie ona w parze z nieporadnością jego i biernością, a najbardziej charakterystycznym w tej epopei nędzy galicyjskiej jest fakt, że wypadki, będące powodem rozpraw karnych, dochodzą do wiadomości prokuratoryi tylko drogą czystego przypadku, pośrednio.

Jednym z takich procesów, odsłaniających wolny widok na stan ekonomiczny ludu naszego, jest rozprawa karna, która się odbyła przed lwowskim trybunałem karnym onegdaj. Stawał jako oskarżony Hersch Bergwerg z Łanczyna, kupiec rzekomo, a istotnie zawodowy lichwiarz. Ów Bergwerk pożyczał chłopom po kilka lub kilkanaście złr., w zamian biorąc w zastaw na cały szereg lat grunta chłopskie, z których jednoroczny dochód często wyrównywał cały dług zaciągnięty.

Weźmy fakt pierwszy lepszy: Niejaki Dmytro Popowicz był winien Bergwerkowi 15 koron, oddał mu 16, został winien 4, umarł, a wdowa dla zaspokojenia wierzyciela oddała mu w używanie na dwa lata mórg gruntu, z którego jednoroczny dochód wynosi 10 koron. Takich faktów nagromadziła prokuratorya przeciwko Bergwerkowi mnóstwo. Trybunał karny uznał go winnym występku lichwy i skazał go na 3 miesiące aresztu i 500 złr. grzywny. Bergwerk dorobił się tą krwawicą sporego majątku, Liczą go na kilkanaście tysięcy złr.

Z Oświęcima donoszą: W dworach, w pobliżu Oświęcima, wybuchł w środę pożar, którego pastwą padło 13 domów mieszkalnych i stodoła. Przyczyną pożaru była nieostrożność młodego chłopaka, bawiącego się ogniem.

Na rogach krowy. Znarowiona krowa wzięła na rogi Annę Motylewską, wieśniaczkę z Zawadowa. Zranioną w górną część uda kobietę opatrzyła stacya ratunkowa we Lwowie, dokąd Motylewską przywieziono, a następnie odstawiono do szpitala.

W seminaryum nauczycielskiem męskiem w Tarnowie wpisy uczniów na kursa seminaryum do klasy przygotowawczej i do szkoły ćwiczeń odbędą się w dniach 30 i 31 b. m.

Na kurs III i IV seminaryum nie przyjmie dyrekcya żadnego ucznia z obcego zakładu. Z uczniów, którzy się zgłoszą do klasy przygotowawczej wybierze dyrekcya 50. Uczniowie zgłaszający się do klasy przygotowawczej, mają przedłożyć: 1) metrykę chrztu; 2) świadectwo szkolne; 3) świadectwo zdrowia.

Egzamina wstępne na kurs I i na kurs przygotowawczy odbędą się w dniach 1, 2 i 3 września b. r.

Egzamina kwalifikacyjne przed komisyą egzaminacyjną w Tarnowie, rozpoczną się dnia 17 września b. r. Podania należy wnieść za pośrednictwem Rad szkolnych okręgowych do dnia 6 września b. r.

Język rosyjski w instytucyach prywatnych. Rząd rosyjski postanowił przeprowadzić w praktyce wydany dawniej nakaz wprowadzenia używania języka rosyjskiego w wewnętrznych czynnościach Towarzystw akcyjnych. Gubernatorzy w Królestwie Polskiem rozesłali rozporządzenia do zarządów wszystkich Towarzystw akcyjnych na prowincyi, dotyczące wprowadzenia do korespondencyi wewnętrznej języka „urzędowego“. Nowy ten przepis winien być zastosowany w praktyce w ciągu dwóch miesięcy od chwili otrzymania zawiadomienia.

Rozporządzenia gubernatorów nadmieniają, iż w razie istotnych trudności co do zastosowania się do nowych wymagań w oznaczonym terminie, interesowane zarządy mogą uzyskać od generał-gubernatora warszawskiego przedłużenie tego terminu, o ile na ręce gubernatorów miejscowych przedstawią dostatecznie umotywowane podania.

Wielki lament podnoszą pisma hakatystyczne „Dt. Ztg“ i „Nat. Ztg“ na rząd pruski, że tenże dopuszcza jeszcze Polaków do nabywania włości rentownych. Komisya generalna ogłosiła teraz sprawozdanie za rok 1899, które wykazuje, że gotowych włości rentowych wypuściła komisya 8475, z których 5469 jest w ręku Niemców, a tylko 2605 w rękach Polaków. Pomimo tego, że zaledwie połowa włości dostała się Polakom, wymyślając owe pisma, że rząd wypuszczając Polakom włości, psuje robotę komisyi kolonizacyjnej i domagają się, aby Polakom wogóle ziemi nie sprzedawano.

O zamordowaniu Kettelera, posła niemieckiego w Chinach, podaje Ostasiat. Lloyd“ następujące szczegóły: Po drodze do Cunglyamenu, dokąd Ketteler dążył w towarzystwie tłumacza, napadli go na ulicy żołnierze cesarscy i śmiertelnie zranili. Ugodzonego czterema strzałami i ciężko rannego przeniesiono do Cunglyamenu, gdzie wkrótce ducha wyzionął. Towarzyszący Kettelerowi tłumacz, nazwiskiem Cordes, został także raniony, zdołał jednak umknąć do wnętrza jednego z poselstw. Żołnierze chińscy ustawieni byli przez całą długość ulicy wiodącej do Cunglyamenu jako straż honorowa, pomiędzy którą przejść mieli wszyscy posłowie, zaproszeni przez rząd chiński na konferencyę. Podczas gdy wszyscy inni posłowie nie usłuchali wezwania, obawiając się widocznie zasadzki, Ketteler udał się na miejsce zgromadzenia w towarzystwie tłómacza i straży poselstwa niemieckiego. Podobno

pewien oficer angielski i kilku marynarzy byli świadkami napadu i usiłowali bronić Kettelera. Oddział niemiecki, liczący 50 żołnierzy, pod dowództwem nadpor. hr. Sodena, zamierzał odebrać zwłoki Kettelera, oraz spalić Cunglyamenu, jednak bezskutecznie.

Rektorem kolegium Jezuitów w Starejwsi mianowanym został ks. Stanisław Lic.

W Kutnej Horze odbyło się dnia 15 b. m. uroczyste otwarcie czeskiej wystawy krajowej. O godz. 10 rano ruszył pochód, w którym wzięli udział: komitet wystawy, delegaci władz autonomicznych i stowarzyszeń, przybyłych z całych Czech, liczni goście i mieszkańcy Kutnej Hory, na plac wystawy. Tam przed głównym pawilonem przemysłowym Towarzystwo śpiewackie „Tyl" odśpiewało kantatę — następnie przemawiali posłowie Adamek i dr Pacak, poczem przewodniczący komitetu wystawowego, p. Jan Machaczek, ogłosił wystawę jako otwartą. — Wystawa przedstawia się pięknie, a mnóstwo wystawców wzięło w niej udział.

Kongres przemysłowców. Centralny wydział „Związku austryackich przemysłowców" postanowił zwołać do Wiednia w miesiącu październiku kongres austryackich przemysłowców. W tym celu zaprasza wydział centralny wszystkie korporacye przemysłowe do wzięcia udziału w kongresie z równoczesną prośbą o podanie nazwisk delegatów. W zaproszeniach tych zwraca centralny wydział uwagę na znane powszechnie opłakane stosunki ekonomiczne, które wymagają koniecznie publicznego omówienia. W pierwszym rzędzie przyjdzie więc prawdopodobnie pod obrady kwestya węgla, domagająca się solidarnego współdziałania wszystkich przemysłowców, nielegalne postępowanie rządu węgierskiego wobec austryackiego przemysłu, obmyślenie środków obrony przeciw temu, sprawa taryf kolejowych i wzrastającego ciągle obciążania przemysłu podatkami i rozmaitemi nieracyonalnemi opłatami. Doniosłe społeczne i ekonomiczne znaczenie tych spraw i dla naszego kraju każe się spodziewać, że i galicyjscy przemysłowcy wezmą liczny udział w kongresie.

Statystyka katastrof kolejowych w Niemczech z wyjątkiem Bawaryi, zastraszające wykazuje liczby. W czerwcu r. b. wydarzyło się 12 wykolejeń poza stacyą, pomiędzy temi 5 wykolejeń pociągów osobowych, daleń 38 wykolejeń na stacyach, z tych 14 pociągów osobowych, 1 zderzenie się poza stacyą, 17 na stacyach, z tych 2 pociągów osobowych. Śmierć poniósł 1 urzędnik kolejowy, 13 podróżnych, 22 urzędników kolejowych, a 2 obce osoby doznały obrażenia.

Bandę fałszerzy monet wyłapano w gminie Jarak w Węgrzech. Na czele jej stał malarz Sperio. Do bandy należało 5 osób: Anglik, Rumun, Niemiec i Czech. Wyrabiali oni monety papierowe i srebrne wszystkich państw. Zadziwiające w wysokim stopniu że tyle narodowości działało zgodnie. „Koncert europejski" lepszy, aniżeli w Chinach-

Zapadł się w ziemię w oczach swego brata w Bożejgórze, na Śląsku, 12-letni chłopiec i udusił się. Chłopiec ten zbierał wraz ze swym młodszym bratem węgle na terenie nad kopalnią, na który z powodu pękania ziemi zabroniono chodzić. Nagle ziemia zapadła mu się pod nogami i nieszczęsny się zapadł, a kamienie spiętrzyły się nad jego głową. Mimo natychmiastowej pomocy, chłopca uratować nie zdołano. Z pod kamieni wydobyto już tylko trupa. —

Wesele elektryczne. Nie Ameryka, ale piękna Marsylia ukrywa w swoich murach, falami Śródziemnego morza pieszczonych, młodą parę, która wpadła na pomysł użycia do ślubu najwspółcześniejszego ze środków komunikacyjnych: tramwaju elektrycznego. Przyozdobiony w sposób iście rozrzutny kwieciem i zielenią przedstawiał nowiuteńki wagon tramwajowy z wesołą, świątecznie ubraną gromadką gości weselnych, oryginalny widok. Na wszystkich ulicach, któremi pędził wagon weselny, witały go grzmiącemi oklaskami tłumy przechodniów. Po daniu ślubu przez mera, zajęto znowu miejsca w rydwanie elektrycznym i popędzono do Prado na weselne śniadanie.

Z nędzy. W Rzymie zastrzelił onegdaj malarz Kraft naprzód swą żonę, a potem siebie. Powodem podwójnej zbrodni była nędza. Nieszczęśliwa para pozostawiła 13-letniego syna.

Miłość i kradzież. Na lep miłości wziął pewną śpiewaczkę włoską niejaki Paweł Schlesinger, Węgier, którego poznała w wagonie kolejowym. Zakochani pojechali razem do Ostendy. Pewnego dnia znikł, a z nim i kufer śpiewaczki, w którym znajdowały się kosztowności, wartości 60.000 franków. Schlesingera złapano w Londynie — wydano go Belgii, i zasądzono w Brügge na 3 lata więzienia.

Czy polica asekuracyjna ulega sądowemu zajęciu? W sprawie egzekucyjnej powoda A. S. przeciwko pozwanej Paulinie E. wniósł powód po uzyskaniu wekslowego nakazu zapłaty podanie o egzekucyjne zajęcie płatnej dnia 1 czerwca b. r. policy asekuracyjnej, będącej własnością Pauliny E., a wystawionej przez Towarzystwo „Anker". Sąd handlowy w Wiedniu przychylił się do podania powoda A. S., atoli skutkiem rekursu Towarzystwa „Anker" wyższy sąd krajowy zniósł orzeczenie sądu handlowego, ponieważ według § 54, l. 3 normy egzekucyjnej należy bliżej oznaczyć tak środki egzekucyjne, jakoteż i części majątku, mające być sądownie zajętemi. Chociaż ustawa nie podaje dokładnie sposobu, w jaki należy oznaczać cechy przedmiotu zajęcia, to w każdym razie należy podać przynajmniej te cechy, które tak organom egzekucyjnym, jakoteż i dłużnikowi pozwoliłyby osądzić jasno, o jaki się przedmiot rozchodzi. W tym wypadku nie stało się zadość żądaniu ustawy, gdyż powód nie podał ani nazwiska kontrahenta, ani nazwiska asekurowanego, ani liczby i wartości pieniężnej policy. Tymczasem najwyższy trybunał przywrócił wyrok sądu handlowego i zezwolił na egzekucyjne zajęcie policy, gdyż według § 294 i 54 normy egzekucyjnej nie było potrzeba oznaczać cyfrowo wartości pieniężnej policy, samo zaś żądanie było dostatecznie określone, ponieważ z rekursu Towarzystwa „Anker" nie wynikało było, ażeby Paulina E. miała inną jaką policę, brzmiącą na jej imię i płatną dnia 1 czerwca b. r. W sprawie utrudnienia ruchu asekuracyjnego przez zezwolenie na egzekucyjne zajęcie policy trybunał najwyższy zwrócił uwagę Towarzystwa „Anker" na § 101 normy egzekucyjnej.

Na ukąszenie. W lecie, osobliwie podczas upałów, często kogoś ukąsi jadowita mucha, lub jaki inny owad. Ukąszenie wywołuje niekiedy obrzmienie ciała, a może nawet stać się niebezpiecznem. W takich wypadkach okazało się znakomitym środkiem lekarskim zwyczajne mydło. Należy ukąszone miejsce dobrze namydlić i owinąć płótnem, a obrzmienie najczęściej znika w ciągu jednej doby. Nie należy jednakowoż mydlić za wiele i pozostawiać mydliny na ranie.

Wydajność kawy na kuli ziemskiej. W roku 1898—99 oszacowano zbiór kawy na całym świecie na 13,234.000 bel, w r. 1899—1900 zaś na 14,891.000 b. Z tych prowincya Rio dostarczyła 3,760.000, prowincya Santos 6,255.000, a cała Afryka tylko 240.000 b. Na rok 1900—1 spodziewany jest zbiór mniejszy o jakie milion bel.

Pożywienie przyszłości. Nad tym problematem łamią sobie od teraz głowy chemicy i ...blagierzy. Jak wiadomo najtrudniej daje się konserwować mięso i niemało się natrudzono, aby ten ważny czynnik odżywczy ochronić od rozkładu czyli psucia, a tem samem przechować na pewien przeciąg czasu. Dzicy najlepiej sobie radzą. Przekonawszy się, że suche gorąco najlepiej niszczy w tkance mięsnej bakterye gnilne, tną mięso na wąskie i długie pasy i wystawiają na działanie promieni słonecznych. Po ususzeniu przypomina to w wyglądzie i smaku kauczuk i dla Europejczyka jest wstrętnem. Zowią je, stosownie do położenia geograficznego: pemnikan, tassajo, kadyk, biltongue albo kelia. Otóż pewien chemik w Ameryce, oparłszy na tem swoje próby, poddawał mięso sztucznemu gorącu i równocześnie prądowi elektrycznemu i otrzymał suchy proch. Według jego twierdzenia, łyżeczka tego proszku wystarczy na całodzienny pokarm człowieka. Czy to nie humbug — nie wiedzieć. W ten sposób możnaby kilkudniowy posiłek z sobą nosić w... tabakierce.

Mianowania. Cesarz mianował prezydentem senatu administracyjnego, dra Franciszka Polacka, posiadającego dotychczas ten tytuł i charakter, a będącego radcą trybunału administracyjnego.

Cesarz mianował byłego ministra, margr. Bacquehema, prezydentem senatu extra statum w trybunale administracyjnym.

Minister oświaty zamianował nauczyciela szkoły ćwiczeń w męskiem seminaryum nauczycielskiem w Tarnopolu, Bronisława Skoczka, głównym nauczycielem w męskiem seminaryum nauczycielskiem w Sokalu.

Minister skarbu zamianował geometrów ewidencyjnych II klasy Marka Bernfelda i Willibalda Noah geometrami ewidencyjnymi I klasy w X klasie rangi.

Prezydyum krajowej dyrekcyi skarbu zamianowało adjunkta salinarnego Jana Lazarowicza inżynierem budowli i maszyn w IX klasie rangi, a elewów górnictwa Jana Bartusia, Piotra Lisienieckiego i Teofila Cholewę adjunktami salinarnymi w X klasie rangi.

Prezydyum krajowej dyrekcyi skarbu zamianowało kasyera salinarnego Ignacego Nicolaya w Kossowie rachmistrzem kasowym w IX klasie rangi przy zarządzie salinarnym w Bochni.

Odznaczenia. Cesarz w uznaniu zasług nadał starszemu inspektorowi austryackim kolei państwowych, radcy cesarskiemu Henrykowi Gassnerowi, krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa z uwolnieniem od taksy.

Cesarz nadał starszemu inspektorowi przemysłowemu, Arnulfowi Nawratilowi we Lwowie, tytuł i charakter radcy rządowego z uwolnieniem od taksy.

Konkursy. Na szereg posad nauczycielskich rozpisały konkurs Rady szkolne okręgowe: w Bohorodczanach i Zbarażu, oraz w szkole przemysłowej we Lwowie.

W etacie sług zarządów salinarnych opróżnioną została posada starszego dozorcy kopalni, ewentualnie posada starszego sztygara, względnie posada sztygara.

Rada gminna w Oświęcimie rozpisuje konkurs celem obsadzenia posady sekretarza gminnego i kasyera w jednej osobie przy urzędzie gminnym miasta Oświęcima, z płacą roczną 1600 K, dodatkiem służbowym w kwocie 200 K i dwoma pięcioleciami po 100 K.

(„Gazeta Lwowska" Nr 187.)

Z kalendarza. W piątek 17 sierpnia: Anastazego b. i Mirona m.; w sobotę 18 sierpnia: Heleny ces. i Agapita m.; w niedzielę 19 sierpnia: Jacka w. i Benigny; w poniedziałek 20 sierpnia: Bernarda op. i Samuela pror.

Wschód słońca 18 sierpnia o godzinie 4 minut 37; zachód o godzinie 6 minut 50. Długość dnia godzin 14 minut 15.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 16 sierpnia pogoda. Termometr od 15·0 doszedł do 24·3 C. Barometr z małym ruchem.

Dnia 17 sierpnia o godzinie 7 rano stan barometru był 746·5 mm., termometru 15·6 C. Wiatr wschodni.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Podręcznik dla spółek oszczędności i pożyczek** systemu F. W. Raiffeisena, opracował dr Franciszek Stefczyk. Lwów, nakładem Wydziału krajowego.

Dr Stefczyk ma już zapewnioną kartę w rozwoju ekonomicznym naszego kraju i doczekał się nawet — zasłużonej zresztą — mody, że bardzo często powołują się na jego imię w pewnych sprawach finansowych, jak na ostatni argument. Szczególnie zdrowy i pożądany ruch w naszym kraju w kierunku zakładania kas raiffeisenowskich jest jego dziełem. Ażeby temu ruchowi nadać stały kierunek i ująć go w karby, koniecznem się okazało — między innemi — wydanie odpowiedniego podręcznika. Potrzebie tej odpowiedział obecnie Wydział krajowy, wydając rzecz, której tytuł przytoczyliśmy na czele, skreśloną przez inicyatora i, rzec można, „autora" omawianego ruchu. Jest to obszerna praca, obejmująca 330 stron, a podzielona na 4 części: I ogólną, II praktyczną, III wzory i przykłady, IV ustawy.

Podręcznik ten, jak już widać z niniejszej krótkiej wzmianki, może i powinien oddać wielkie usługi ogółowi naszemu, zasługuje więc na jak najszersze rozpowszechnienie.

— **„Czeska Revue"** w zeszycie 11 z sierpnia b. r. pomieściła artykuł p. t.: Polskie indeksy książek zakazanych, oparty na dotyczącej rozprawie dra Celichowskiego.

— Nr 5 **„Dziennika zjazdu lekarzy i przyrodników polskich"** wyszedł już z pod prasy i jest do odebrania w księgarni Krzyżanowskiego.

„Quo vadis" w przeróbce Barreta wystawiono w Warszawie, jak można sądzić z dzienników tamtejszych, ze średniem powodzeniem, głównie dla braku odpowiedniego przygotowania trupy.

Teatr kaliski objął w dzierżawę, jak już donosiliśmy, p. J. Myszkowski, reżyser operetki lwowskiej. Kontrakt jego z magistratem miasta Kalisza zawarty został na 6 miesięcy, jest to więc okres krótki i zapewne próbny. Według brzmienia kontraktu, p. Myszkowskiemu przysługuje prawo dawania przedstawień we wtorki, czwartki, soboty i niedziele; pozostałemi dniami rozporządzać będzie dyrekcya teatru miejskiego. Pierwsze przedstawienie odbędzie się dnia 29 września b. r. „Gazeta Kaliska" zawiadamia, że p. Myszkowski zamierza rozpocząć sezon „Halką" Moniuszki.

„Tygodnika Narodowego" nr 44 zawiera dokończenie „Uwag politycznych" Bronisława Junoszy, które zwłaszcza powinni odczytać prowincyonalni politycy, entuzyazmujący się wyprawą krzyżową Europy przeciwko rzekomym mordercom cywilizacyi, t. j. Chińczykom. W numerze tym mieszczą się jeszcze następujące artykuły: „Tydzień polityczny", „Związek ochotniczych straży pożarnych" z licznemi ilustracyami — dra Kazimierza Rakowskiego: „R. 1846 w Poznańskiem" — *k.* „Jeleń raniony" (wiersz) — dra Jana Stelli-Sawickiego: „Krwawy dramat syberyjski" — B. Menkesa: „Głupiec a śmierć" — Strachajły: „List ze Lwowa" — „Z kraju" — „Wiadomości bieżące" — „Tydzień ekonomiczny". *h. j.*

Czasopismo „Dźwignia", wychodzące we Lwowie, rozszerzyło swój zakres przez zaprowadzenie bezpłatnego dwutygodniowego dodatku humorystycznego p. t. „Nowy Faun". Łączy w ten sposób zabawę z pożytkiem. Nr. 17 z dnia 15 b. m. wyszedł o kilka dni wcześniej z powodu wyjazdu redaktora na wystawę paryską, z której fachowe sprawozdania pomieszczać będzie w tem piśmie.

Ilustrowane numery okazowe przesyła bezpłatnie redakcya „Dźwigni" we Lwowie.

Dział ekonomiczny.

Przedwstępne koncesye. Ministerstwo kolei żelaznych udzieliło przedsiębiorcy budowli, Michałowi Polaskiemu we Lwowie, na przeciąg jednego roku zezwolenia na podjęcie przedwstępnych technicznych prac, celem wybudowania kolei lokalnej o normalnym torze ze stacyi Nowy Targ kolei żelaznej Chabówka-Zakopane przez Czorsztyn i Krościenko do Starego Sącza z odnogami do Szczawnicy a z Czorsztyna do austro-węgierskiej granicy w kierunku Starawieś (Altendorf).

Dostawy węgla i desek. Główna fabryka tytoniu w Krakowie ogłasza dostawę 2000 cetn. metr. węgla kamiennego, oraz 5050 sztuk desek świerkowych i 75 sztuk jodłowych z terminem wnoszenia ofert na dostawę węgla do 23 b. m., zaś na dostawę desek do 29 b. m. godz. 10 rano. Bliższych informacyj udzieli Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Ruch handlowy między Austryą a Stanami Zjednoczonemi wzrasta z roku na rok dzięki głównie reorganizacyi Towarzystwa okrętowego Austro-Americana, które, zaopatrzywszy się w nowe parowce, i uregulowawszy rozkład kursów, przyczyniło się znacznie do ożywienia stosunków handlowych pomiędzy obu państwami. Wprawdzie ostatni sezon bawełniany nie dopisał wskutek nieurodzajów bawełny, to jednak w innych gałęziach handlu ruch był coraz żywszy. Austrya wywozi do Ameryki najwięcej cementu, Ameryka zaś zasila Austryę węglem, którego transporty do Tryestu wynosiły w ostatnich czterech miesiącach przeszło 4.000 wagonów.

Galicyjskie pierze, stanowiące bardzo poważny artykuł eksportowy do Niemiec, Anglii i do krajów skandynawskich, spotyka się z silną konkurencyą piór kaczych i gęsich z Chin, oraz pierza kurzego z Ameryki. Pierze amerykańskie czyni galicyjskiemu konkurencye nawet w obrębie monarchii, a to głównie z powodu dziwnej polityki taryfowej, jaką uprawiają austryackie koleje państwowe.

Biorąc za punkt porównania Pragę, gdzie mają swą siedzibę największe handle pierzem w monarchii, otrzymujemy następujące zestawienie. Cetnar metr. pierza płaci za przewóz z Chicago do Pragi przez Hamburg 8 marek 15 fen., natomiast przewóz tej samej ilości pierza z Brodów do Pragi kosztuje 8 koron 14 h. Transport z Brodów jest więc jedynie o 1 kor. 26 h. tańszy aniżeli transport z Chicago.

Przy takich stosunkach taryfowych nic dziwnego, że galicyjskie pierze nie może wytrzymać konkurencyi z obcem, że spada w cenie, a w ostatniej linii ponosi z tego szkodę galicyjskie gospodarstwo domowe, które jest wyłącznym producentem pierza.

Ostatnie wiadomości.

Onegdaj rozpoczęły się w Ostrzyhomiu uroczystości z okazyi 900 lecia katolicyzmu na Węgrzech. Dziewięćset salw moździeżowych, oznajmiło początek uroczystości. Od godziny 6 rano rozpoczęły się nabożeństwa we wszystkich kościołach, które przez całą noc były otwarte. O godzinie 7 zebrały się niezliczone tłumy pielgrzymów, przed katedrą. Około pół do 10 książę-prymas Vaszary, w otoczeniu wspaniałego orszaku, udał się do katedry. W pochodzie uczestniczyło duchowieństwo, ministrowie, przedstawiciele komitetów i różne deputacye. Wkrótce potem zjawił się arcyksiążę Fryderyk i powitany został przez księcia-prymasa przy wejściu do katedry, jako reprezentujący osobę cesarza.

Prymas Vaszary celebrował mszę uroczystą ze świetną asystencyą, a potem biskup Rewely miał kazanie. Arcyksiążę odjechał około południa, a po południu odbył się uroczysty obiad.

Wieczorem zaś capstrzyk zakończył uroczystość.

W czasie obiadu książę-prymas, kardynał Vaszary, wzniósł toast za papieża Leona XIII i za cesarza Franciszka Józefa i podniósł dziejowe znaczenie związku Węgier ze Stolicą Apostolską, zaznaczając, że związek ten zabezpieczył niezależność i samodzielność Węgier, które też nigdy nie były w lennej zależności od niemieckiego cesarstwa rzymskiego.

Prezydent ministrów Szell zaznaczył z zadowoleniem, że wszystkie czynniki złożyły się na to, aby nadać uroczystościom charakter narodowy. Prezydent ministrów wychylił puhar za zdrowie kardynała Vaszarego.

W końcu arcybiskup Czaszka sławił księcia-prymasa, jako następcę owego arcybiskupa ostrzychomskiego Astrikusa, który ochrzcił św. Szczepana i wyjednał koronę węgierską od papieża Sylwestra.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy".

Lwów, 17 sierpnia. Wydział krajowy na dzisiejszej sesyi mianował: tytularnego radcę Jana Antoniewicza rzeczywistym radcą; wicesekretarzy posła Witolda Lewickiego i Karola Kucharskiego sekretarzami; adjunktów Starzeckiego i Słotwińskiego wicekretarzami, koncepistów dr. Fr. Kucharskiego i dra Janusza Przygodzkiego adjunktami.

Minister kolejowy przeniósł adjunkta Bertziga Goetzla z dyrekcyi krakowskiej do lwowskiej, a Walentyna Książka ze stanisławowskiej do krakowskiej.

Lwów, 17 sierpnia. „Ruch katolicki" donosi, że likwidacyę „Związku handlarzy bydła" objął „Bank dla asekuracyi i przemysłu" we Lwowie. Pomimo to donosi dalej, że krakowski „Bank dla handlu i przemysłu" przeznaczył na tę likwidacyę 40.000 koron, głównie na interesa krakowskie Związku, co jednakże nie powstrzyma ewentualnego śledztwa karnego w sprawie Związku.

Tarnopol, 17-go sierpnia. Zdarzył się się tu charakterystyczny wypadek. Dwaj hrabiowie: Baworowski i Starzeński poszli do lasu, gdzie popadli w konflikt z leśniczym. Leśniczy nie miał ochoty znieść zniewagi ze strony pana hrabiego, za co hr. Starzeński rzucił się na niego z kijem. Na krzyk napadniętego nadbiegł 15-letni syn leśniczego, który dla obrony ojca strzelił z rewolweru. W następstwie tego obu aresztowano i odstawiono do śledztwa w Tarnopolu, ale nie obu hrabiów, tylko leśniczego i jego syna.

Amnestya.

Wiedeń, 17 sierpnia. „Wiener Ztg" donosi: Cesarz darował 56 więźniom resztę kary. — Z liczby tej przypada na zakład karny dla mężczyzn w Stein 6, na zakłady karne dla mężczyzn we Lwowie, Stanisławowie, Capo d'Istria i Mueran po 4, na zakład karny dla mężczyzn w Pilźnie 3, na takież zakłady w Gasstein, w Gracu, Kartuzach, Marburgu i Wiśniczu po 2. Wreszcie na zakłady karne dla mężczyzn w Pradze i Suben po 1 skazańcu. Następnie na zakłady karne dla kobiet we Lwowie i Vigaun po 5, w Mesericu (Meserisch) 4, w Wiener Neudorf 3, w Rzepy i Schwaz po 1 skazańcu.

Wiedeń, 17 sierpnia. Wczoraj odbyło się uroczyste posiedzenie wiedeńskiej Rady miejskiej, dla uczczenia 70-tej rocznicy urodzin cesarza. Na posiedzenie przybył także namiestnik Kielmansegg, w towarzystwie radcy namiestnictwa. Uroczystą przemowę wygłosił burmistrz Lueger, poczem odśpiewano hymn austryacki.

Następnie w podwórzu odbyło się odsłonięcie tablicy i manifestacya rękodzielników. Na przemowę Luegera odpowiadał namiestnik Kielmansegg.

Miasto ustrojone jest flagami. Wieczorem odbędzie się iluminacya, przyczem koszt oświetlenia samego tylko ratusza wyniesie 25 tysięcy złr.

Grac, 17 sierpnia. Organ styryjskich klerykałów „St. Volksblatt" zamieszcza rozmowę z pewnym wybitnym politykiem, który powiedział, że rząd już w najbliższych dniach nawiąże porozumienie z partyami politycznemi, celem umożliwienia na jesień spokojnej sesyi parlamentu. Jeśliby się to nie udało, zostanie narzucony nowy regulamin obrad Izby poselskiej, może oktrojowaną będzie nowa ordynacya wyborcza a Izba będzie rozwiązaną.

Pilzno, 17 sierpnia. Zdaniem „Pilzenskiego Obzora", rząd zaproponował 20.000.000 K miastu Pradze na cele inwestycyjne, oraz że część tej sumy wcieloną będzie w preliminarz budżetu na r. 1901.

Ma to być prawdopodobnie łapówką za zaprzestanie obstrukcyi.

Zagrzeb, 17 sierpnia. Na rzece Zsier zawaliło się jedno przęsło mostu długiego na 300 metrów, nie daleko stacyi Vulkan. Osobowe wagony zatrzymały się na nieuszkodzonej części mostu. Nikt z ludzi nie zginął.

Berlin, 17 sierpnia. „Vossische Ztg" z całą stanowczością zaprzecza pogłoskom o rychłem ustąpieniu ks. Hohenlohego z urzędu kanclerza Rzeszy niemieckiej.

Petersburg, 17 sierpnia. Arcyksiążę Karol Stefan opuścił wczoraj Petersburg na pokładzie swego jachtu.

Petersburg, 17 sierpnia. Żydzi, fabrykujący czernidło do butów i atrament, otrzymali przywilej zamieszkiwania we wszystkich miastach Rosyi (?).

Paryż, 17 sierpnia. Urzędownie donoszą, że car Mikołaj będzie tu bawił między 15 a 17 i że przybędzie sam.

„Siècle" twierdzi, że car przybędzie tu sam, bez carowej, już w początkach przyszłego miesiąca.

Z innej zaś strony donoszą, że car przepędzi tu w trzecim tygodniu września pięć dni, i że zamieszka w gmachu ambasady rosyjskiej.

Sofia, 17 sierpnia. Półurzędowy organ „Narodni Prawa" odpiera energicznie napaść prasy rumuńskiej na rząd bułgarski z powodu zamordowania Mihaileana i pisze, iż upoważniony jest do oznajmienia, że aresztowany nie dawno w Bukareszcie Kozakow od czasu objęcia rządów przez obecny gabinet nie był agentem bułgarskiego ministerstwa spraw zagranicznych, jakoteż nie miał nigdy żadnych stosunków z ministrem Radosławowem.

Konstantynopol, 17 sierpnia. Wbrew doniesieniom pism zagranicznych o zaburzeniach w Spagank okręgu Sassun, urzędowy komunikat usiłuje zredukować tę sprawę do następujących rozmiarów: Szesnastu rabusiów schroniło się w miejscowej kaplicy i nie chciało słuchać rozkazów władz. Wojsko musiało przypuścić formalny atak do kaplicy, a w walce, jaka się wywiązała, złoczyńcy ponieśli śmierć.

Wojna w Chinach.

Berlin, 17 sierpnia. Urzędownie tu donoszą, że wojska sprzymierzone wkroczyły już do Pekinu. Czy posłowie są uratowani, — niewiadomo.

Berlin, 17 sierpnia. W rozmowie z jednym z dziennikarzy oświadczył hr. Waldersee, że zanosi się na długą i ciężką wojnę z Chinami. Feldmarszałek wyraził przytem przekonanie, że sprawozdawcy dziennikarscy będą mieć trudne zadanie do spełnienia.

Londyn, 17 sierpnia. Konsul z Transwaalu z Lourenço Marques donosi, że były prezydent republiki Oranii, Stein zmarł nagle, udając się do prezydenta Transwaalu Krügera, którego miał zamiar nakłonić do zawarcia pokoju z Anglią.

Londyn, 17 sierpnia. Donoszą tu z Taku, że według depeszy gen. Gaseelee wojska sprzymierzone doszły już do Autan tuż pod Pekinem po bardzo forsownym marszu, w czasie którego ucierpiały wielce skutkiem strasznego upału.

Odpowiedzialny redaktor: **Wojciech Dąbrowski.**
Wydawca: **Michał Konopiński.**

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 17 sierpnia 1900.

	kor.	hal
Renta austryacka papierowa	97	75
" " srebrna	97	25
4% renta austryacka złota	116	20
4% " " koronowa	97	55
4% " węgierska złota	114	85
4% " " koronowa	90	60
Akcye Banku austro-węgierskiego	1711	-
" kredytowe	662	50
Londyn	242	40
Marki	118	27½
20-to Markówki	23	62
20-to Frankówki	19	31
Włoskie banknoty	90	40
Dukaty	11	41
Losy węgierskie premiowe	159	—
Losy tureckie	106	—
Akcye Anglobanku	276	—
" Unionbanku	550	—
" Bankverein	493	—
" Laenderbanku	415	—
" Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	528	—
" " Południowej	108	50
" " Elbethal	459	—
" " Nordbahn	6120	—
" " Staatsbahn	654	50
" " Alpine	451	50
" Tureckie Tabaczne	287	—
Ruble	255	—

Berlin, 17 sierpnia 1900.

Banknoty austryackie	84	50
Krótki Wiedeń	84	40
Banknoty rosyjskie	216	10
Krótka Warszawa	—	—
4½% Listy polskie	95	75
Renta włoska	93	75
Akcye austryackie kredytowe	206	50
Ultimo ruble	216	25

Wiedeń, 17 sierpnia 1900.

Spirytus gotowy	44	20
Cena nafty	12	50
Pszenica (maj, czerwiec)	8	12
Żyto (maj, czerwiec)	7	57
Owies (maj, czerwiec)	6	57
Kukurudza	5	76

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z dnia 17 sierpnia 1900 godzina 1 w południe.

I. Waluty	Korony płacą		Korony żądają	
Ruble papierowe	255	—	256	50
Marki niemieckie	118	30	118	90
Franki papierowe	96	20	96	90
Dwudziestofrankówki w złocie	19	28	19	38
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	109	25	110	25
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	98	25	99	25
4% " " " "	90	50	92	—
4½% Listy zastawne Banku krajow.	99	—	100	
4% " " " "	91	75	93	—
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	91	—	92	50
4% " " " " " " 41-letnie	91	50	92	75
4% " " " " " " 56-letnie	90	—	91	
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	95	20	96	20
6% Pożyczka krajowa z roku 1873	—	—	—	—

Studentów z gimnazyum lub szkoły real. przyjmuje na stancyę pod przystępnemi warunkami wdowa po urzędniku sądowym. zapewniając jak najtroskliwszą opiekę i wygody. Pomoc w naukach przez syna akademika z IV. roku. lub drugiego z VIII. kl. gimnaz. Fortepian w domu. — Adres: **M. M., Kraków, ul. Pędzichów Nr. 15, II. piętro, drzwi 8.** 1608 1 3

Czas sadzić!

Sadzonki truskawek: ananasowe do smażenia, **staropolskie** ciemne, słodkie, **Laseton Noble**, wszystkie tuzin po 16 ct.; **sadzonki poziomek:** miesięczne, białe i pąsowe, tuzin po 18 ct.; **bulion** po 5 złr., 6 złr., złr. 7·50 i 10 złr. za kilo — poleca 1623 1 8

Dwór Łapszyn, p. Brzeżany.

Przez pisma śląskie dobrze polecany **Edward Neugebauer przybył do Krakowa ze swem wielkiem Muzeum historycznem** i w osobno na ten cel urządzonym budynku, przeszło 100 stóp długim, przedstawia rzeczy dotąd nigdzie nie pokazywane, jakoto **Nowość:** Zamordowanie króla włoskiego Humberta, Powstanie w Chinach, Zdobycie Kiauczau — oraz całą seryę prawdziwych zdjęć fotograficznych: Jerozolimy, Palestyny i Egiptu — i wiele innych na widzenie zasługujących rzeczy. Nadto jest tam tak dla dorosłych jak dla dzieci osobliwa huśtawka, olbrzymia szwajcarska strzelnica i fotografia ameryk. à la minut, gdzie każdy w 5 minutach otrzymuje piękną fotografią.

Widowiska te są **przy rogatce Zwierzynieckiej** codziennie otwarte i wstęp tylko 10 cnt. od osoby, a każdy odwiedzający otrzymuje przy wyjściu upominek. 1624 1 3

WINCENTY BIELSKI
OGRODNIK-PEJZAŻYSTA
Lwów, ul. Jagiellońska 7,

urządza i zakłada **parki** angielskie, francuskie i leśne, **zwierzyńce, partery kwiatowe**, ogrody **warzywne i owocowe**, tak użytkowe jak i eksploatacyjne, **oranżerye i cieplarnie** kwiatowe i owocowe, prowadzi **uprawy specyalne**, jak również **rysuje plany** tak całych ogrodów jakoteż i osobnych kwietników.

Przyjmuje też **stały nadzór** i kierownictwo nad ogrodami, biorąc **zbyt produkcyi** we własny zarząd.

Również **dostarcza stale i regularnie przez rok cały** wszelkich jarzyn, owoców i kwiatów na prowincyę i do miejsc kąpielowych. 1499 5 45

Folwark 200-morgowy, o trzy mile od Krakowa, w doskonałej glebie, obciążony pożyczką hipoteczną amortyzacyjną, za dopłatą kilkunastu tysięcy złr., **z plonami zaraz do nabycia.** Wiadomość u adwokata *T. Kwiecińskiego*, ul. Grodzka 44. 1606 2 6

PIĘKNOSC NIEZAWODNĄ

otrzymuje się przez użycie **Kremu twarzowego J. Wiśniewskiego**, który w przeciągu kilku dni usuwa **piegi, liszaje, wągry i wszelkie wyrzuty**, czyniąc płeć piękną, białą.

W Krakowie skład: J. Wiśniewski, Stradom 7 droguerya; **we Lwowie:** Fridrich i Beacock, ulica Hetmańska Nr. 4; **w Bochni:** Jan Michnik, droguerya. — Z powodu licznych podrabiań upraszа się wyraźnie żądać „Krem Jakóba Wiśniewskiego, magistra farmacyi." **Słoik 60 centów.** 116 61 0

Udzielam gruntownie

Nauki Buchalteryi

pojedynczej i podwójnej, języka niemieckiego, korespondencyi kupieckiej, rachunkowości bankowej (bilans), **również przygotowuję w najkrótszym czasie do egzaminu z rachunkowości państwowej.**

Osoba, która posiada **zaniedbane** i nieczytelne pismo, a nawet osoba, która już posiada trzęsącą się rękę, może się u mnie w 10 lekcyach nauczyć **pięknego** i szybkiego pisma.

Henryk Gotlieb
Kraków, ul. Dietlowska L. 45,

Niezamożnym udzielam lekcyj kaligrafii dwa razy w tygodniu bezpłatnie. 1141 45 0

Za pośrednictwem każdej księgarni nabyć można dziełko radcy sanitarnego dra Müllera, traktujące o

nadwątlonym systemie nerwowym i płciowym.

Dziełko to, odznaczone nagrodą pieniężną, pojawiło się w 30 wydaniu.

Przesyłka w kopercie za 60 ct. w znaczkach listowych. 86 23 0

Curt Röber, Braunschweig.

Zastępstwa

większej galicyjskiej **rafineryi oleju skalnego** dla Moraw i Ślązka poszukuje biegły w tej gałęzi agent, mający bardzo dobre polecenia. — Zgłoszenia przyjmuje **Teodor Weinlich w Przerowie** (Prerau, Morawa). 1571 6 6

Żadna woda mineralna rodzima

nie zawiera takiej ilości **węglanu litowego**, jak nasza

Woda litowa

polecona przez Towarzystwo lekarskie krakowskie, sporządzona w naszym Zakładzie wód sztucznych mineralnych pod kontrolą Komisyi przemysłowej tegoż Towarzystwa.

Woda ta działa skutecznie we **wszystkich** wypadkach nadmiernego wydzielania kwasu moczowego w krwi, przy piasku moczowym, przy cierpieniach nerek i pęcherza, artrytyzmie, gośćcu, dnie nożnej itp.

Działanie bezpośrednie tej wody przeciw wymienionym słabościom, stwierdzają liczne dowody w praktyce lekarskiej z nadzwyczajnym skutkiem osiągnięte.

Woda ta jest przyjemna w smaku i łatwo strawna. 88 32 0

K. Rzącа i Chmurski
Kraków, ul. św. Gertrudy 4.
DO NABYCIA W APTEKACH I DROGUERYACH.

Bardzo wielka ilość osób polepszyła swoje zdrowie i takowe utrzymuje przez używanie

PIGUŁEK PRZECZYSZCZAJĄCYCH
Dra CAUVIN'A

Środek popularny od dłuższego czasu, ekonomiczny, łatwy do użycia. Czyszcząc krew, daje się zastosować prawie we wszystkich chorobach chronicznych jakoto: dystaje, reumatyzmy, przestarzałe katary, dreszcze, astma, zanik pokarmu u kobiet, gruczoły, osłabienie nerwów, brak apetytu, w wszelkich zapaleniach, mdłościach, anemii, złem trawieniu i powolnem funkcyonowaniu żołądka.

PIGUŁKI CAUVIN są do nabycia we wszystkich większych aptekach świata, w PARYŻU, Faubourg Saint-Denis, 147. 12 20 0

M. Beyera i Spół.

W KRAKOWIE,
Sukiennice Nr. 12, 13, 14 (naprzeciw kościoła N. P. Maryi),

wielki Zakład

Wyrobów gotowej Bielizny i Wypraw ślubnych,

SKŁAD FABRYCZNY TOWARÓW PŁÓCIENNYCH

Bielizny męskiej, damskiej i dziecinnej w różnych gatunkach i wielkości

sprzedaje po następnych cenach:

BIELIZNA DZIECINNA 1117 14 0

Koszulki dla panienek

Lat	dzienne gładkie	dzienne haftowane	nocne szyrtyngowe
2	Sztuka złr. —·65	Sztuka złr. 1·—	Sztuka złr. 1·25
4	„ „ —·75	„ „ 1·10	„ „ 1·35
6	„ „ —·85	„ „ 1·20	„ „ 1·50
8	„ „ —·90	„ „ 1·35	„ „ 1·65
10	„ „ 1·—	„ „ 1·40	„ „ 1·85
12	„ „ 1·05	„ „ 1·50	„ „ 2·—
14	„ „ 1·15	„ „ 1·60	„ „ 2·25
16	„ „ 1·35	„ „ 1·75	

Majteczki dla panienek

Lat	gładkie	haftowane	barchanowe gładkie	barchanowe haftowane
2	Sztuka złr. —·60	Sztuka złr. —·95	Sztuka złr. 90—	Sztuka złr. 1·10
4	„ „ —·70	„ „ 1·05	„ „ 1·—	„ „ 1·25
6	„ „ —·80	„ „ 1·15	„ „ 1·10	„ „ 1·40
8	„ „ —·85	„ „ 1·24	„ „ 1·15	„ „ 1·50
10	„ „ —·90	„ „ 1·25	„ „ 1·20	„ „ 1·75
12	„ „ 1·—	„ „ 1·50	„ „ 1·35	„ „ 1·85
14	„ „ 1·10	„ „ 1·65	„ „ 1·50	„ „ 1·95
16	„ „ 1·20	„ „ 1·75	„ „ 1·60	„ „ 2·10

Lat	Spódniczki dla panienek szyrtyngowe	Kaftaniki ranne dla panienek gładkie	Kaftaniki ranne dla panienek haftowane
2	Sztuka złr. —·60	Sztuka złr. —·85	Sztuka złr. 1·—
4	„ „ —·65	„ „ —·90	„ „ 1·10
6	„ „ —·75	„ „ 1·—	„ „ 1·15
8	„ „ —·85	„ „ 1·05	„ „ 1·25
10	„ „ —·95	„ „ 1·10	„ „ 1·35
12	„ „ 1·—	„ „ 1·25	„ „ 1·45
14	„ „ 1·05	„ „ 1·50	„ „ 1·60
16	„ „ 1·10		

Koszulki dla chłopców

Lat	dziecinne I.	dziecinne II.	nocne
4	Sztuka złr. 1·05	Sztuka złr. —·85	Sztuka złr. 1·30
6	„ „ 1·15	„ „ —·90	„ „ 1·40
8	„ „ 1·25	„ „ 1·—	„ „ 1·50
10	„ „ 1·40	„ „ 1·10	„ „ 1·60
12	„ „ 1·60	„ „ 1·20	„ „ 1·75
14	„ „ 1·75	„ „ 1·25	„ „ 1·85
16	„ „ 2·—	„ „ 1·50	„ „ 2·—

Kalesony dla chłopców

Lat		
4	Sztuka	złr. —·65
6	„	„ —·70
8	„	„ —·75
10	„	„ —·80
12	„	„ —·90
14	„	„ 1·—
16	„	„ 1·10

Wielki wybór PONCZOCH i SKARPETEK dziecinnych,
niclanych i bawełnianych, białych i kolorowych, oraz wszelkich wyrobów trykotowych dziecinnych.

Bielizna łóżkowa

płócienna, szyrtyngowa, gładka i ubierana ręcznemi i maszyn. haftami oraz koronkami

w bardzo wielkim wyborze.

Wielki wybór krawatów jedwabnych i batystowych. — Główny skład bielizny normalnej trykotowej prof. Dra Gustawa Jaegera. — Kaftaniki zdrowia, Crêpe de Santé jedwabne, baweł. i siatkowe. — Szelki, spinki i paski do koszul flanel.

Zamówienia zamiejscowe uskutecznia się odwrotną pocztą.

Odznaczone na Wystawie krajowej w r. 1894 dyplomem honorowym c. k. Ministerstwa handlu.



Krajowe Towarzystwo tkackie

„PRZĄDKA"
w Krośnie

poleca Szanownej P. T. Publiczności swojego wyrobu czysto lniane, sławne z dobroci, ręcznie tkane

PŁÓTNA KORCZYŃSKIE
od najgrubszych do najcieńszych web

i BIELIZNĘ STOŁOWĄ
o wzorze kostkowym i adamaszkowym,
oraz **siatkę do suszenia chmielu.**

Zamówienia nadsyłać prosimy wprost **do Krosna** (poczta, telegraf i stacya kolejowa w miejscu). 14 83 0

Próbki i cenniki na żądanie wysyłamy franco i odwrotną pocztą.

● Herbata z Brodów! ●



● Herbata z Brodów! ●

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą

HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego, poleca **handel**

W. Adamowicza

21 **w Brodach** na pograniczu rosyjskiem. 79 0

1 funt **„Familijnej"** bardzo dobrej . . . . . . zł. 1.40
1 funt **„Melange de Moskau"** w oryg. opak., najlepszej 2.50
1 funt **„Imperial"** cesarskiej, w oryginalnem opakowaniu 3.50
1 funt **„Okruchów"** z najlepszych herbat kwiatowych . 1·20
Znakomitej **Kawy „Ceylon"** franco 5 kilo, każdej stacyi pocz. 9·—

Molla Proszki Seidlickie Prawdziwe tylko wtedy,

jeżeli na etykiecie każdego pudełka wydrukowany jest orzeł i firma **A. Moll.**

Trwały i pewny **skutek** tych proszków w najuporczywszych **cierpieniach żołądka i trzewiów brzusznych**, kurczach żołądka, zaflegmieniu, zgadze i **chronicznem zaparciu stolca**, w cierpieniach wątroby, **zastojach, rwie** i hemoroidach, w najrozmaitszych **chorobach kobiecych**, zapewnił od wielu lat tym proszkom obszerne wzięcie.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.
Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 2 korony.

Wódka francuska i sól Molla

Prawdziwe tylko wtedy, jeżeli każda flaszka opatrzona jest znakiem ochronnym **A. MOLL** i zamkniętą plombą ołowianą **„A. MOLL".**

Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek uśmierzający do wcierania przeciw rwaniu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco na mięśnie i nerwy.

Cena oryginalnej plombowanej flaszki 1 kor. 80 gr.

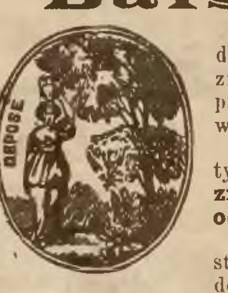
Główny skład wysyłek u **A. MOLL, c. k. dostawcy nadwornego, Wiedeń, Tuchlaube.**

Uprasza się P. T. Publiczność wyraźnie żądać wyrobów MOLLA i tylko to przyjmować, które opatrzone są moim znakiem ochronnym i podpisem.

Składy utrzymują w **Krakowie** aptekarze: W. Redyk, Konst. Wiszniewski, w handlu Szarskiego i Syna, Romana Drobnera. 1 31 0

Dra FRYDERYKA LENGIELA 17 84 0

Balsam brzozowy



Już sam sok roślinny, płynący z brzozy, jeżeli na pniu przedziurawiono korę, znany jest od niepamiętnych czasów, jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli się jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzi w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie dopiero nabiera prawie cudownej siły.

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, to już **nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się przezto lśniąco białą i delikatną.**

Balsam ten wygładza na twarzy zmarszczki i blizny powstałe z ospy i nadaje twarzy młodocianą barwę, a cerze białość, delikatność i świeżość; usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa, stłuszczenie i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 złr. 50 ct. **Dra Lengiela mydło benzoesowe,** nałagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone po 60 ct.

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: **we Lwowie** u Z. Ruckera; **w Krakowie** u Wiktora Redyka; **w Czerniowcach** u Golichowskiego nast. Mahl apt. Schmiedt & Fontin, droguerya; **w Tarnopolu** u Marcyana Krzyżanowskiego; **w Tarnowie** u M. Adlera, J. Niesołowskiego; **w Bielsku** u Alfr. Blumenthala i w droguеryi A. Haas.

Od roku 1868 jest w użyciu z najlepszym skutkiem

Bergera lecznicze MYDŁO SMOŁOWCOWE

wypróbowane na klinikach i przez wielu praktykujących lekarzy, nietylko w Austro-Węgrzech, lecz także w Niemczech, Francyi, Rosyi, państwach bałkańskich, Szwajcaryi itp., — przeciw **chorobom skórnym**, szczególniej przeciw

wszelkim wyrzutom skórnym.



Skutek smołowcowego mydła Bergera jako higienicznego środka do usunięcia łupieżu z brody do czyszczenia i odwaniania skóry jest również ogólnie uznany. — **Bergera mydło smołowcowe** zawiera **40 procent smołowca drzewnego** i wyróżnia się znacznie od wszelkich innych mydeł smołowcowych. — By się **ochronić** przed **fałszowaniami**, należy żądać wyraźnie **Bergera mydła smołowcowego** i uważać na taki, jak obok znak ochronny.

W uporczywych cierpieniach skórnych zamiast mydła smołowcowego używa się skutecznie

Bergera mydła smołowcowo-siarczanego.

Jako łagodniejsze **mydło smołowcowe** do usunięcia wszelkich **NIECZYSTOŚCI CERY**, na wyrzuty skórne i na głowie u dzieci, tudzież jako niezrównane **mydło do mycia i kąpieli** dla **codziennego użytku** służy, zawierające 35 procent gliceryny i pachnące.

Bergera glicerynowe mydło smołowcowe.

Cena kawałka każdego gatunku 35 centów, wraz z opisem użycia.

Z innych **leczniczych i kosmetycznych mydeł Bergera** poleca się następne, zasługujące na uwagę: **MYDŁO BENZOOWE** dla udelikatnienia cery; **MYDŁO BORAKSOWE** przeciw wypryskom; **MYDŁO KARBOLOWE** do wygładzenia cery i blizn po ospie i jako mydło odwaniające; **BERGERA IGLIWIOWE MYDŁO DO KĄPIELI i IGLIWIOWE MYDŁO TOALETOWE; BERGERA MYDŁO DLA MAŁYCH DZIECI. (Cena 25 centów).**

Bergera mydło petrosulfolowe

przeciw czerwoności twarzy, siności nosa, wyrzutom i swędzeniu skóry; — **MYDŁO PRZECIW PIEGOM**, bardzo skuteczne; **MYDŁO SIARKOWE** przeciw trądzikom i nieczystości twarzy; **MYDŁO TANNINOWE** przeciw poceniu nóg i wypadaniu włosów.

Bergera pasta do zębów w tubkach,

najlepszy środek czyszczenia zębów; Nr. 1 do zwykłych zębów, Nr. 2 dla palących. — Cena 30 centów. Względem wszystkich innych **MYDEŁ BERGERA** zwracamy uwagę na sposób użycia. Należy żądać zawsze **mydeł Bergera**, gdyż istnieją liczne, a bezskuteczne naśladownictwa.

SKŁADY w Krakowie mają pp. aptekarze: W. Redyk, M. Proń, J. Lesikowski, Fortunat Gralewski, E. Heller, Rosenberg, Konstanty Wiszniewski, G. Otowski, Mikucki, K. Jahr; w **Wieliczce** B. Miczyński; w **Bochni** M. Gatty; w **Tarnowie** J. Sokalski, L. Frauenglas, Niesiołowski; w **Rzeszowie** A. Karpiński; w **Nowym Sączu** R. Jakubowski, W. Filipek; w **Starym Sączu** Fiałkowski; w **Chrzanowie** F. Włocki; w **Oświęcimie** A. Polaczek; w **Żywcu** D. Matula, L. Graff; w **Sędziszowie** J. Jaśkiewicz; w **Jaśle** R. Palch; w **Wadowicach** J. Macudziński; dalej we wszystkich aptekach galicyjskich. 721 17 24

We wszystkich księgarniach do nabycia:

K. Bartoszewicz. Trzy dni w Zakopanem. 40 ct.
Tenże. Rok 1863, historya na usługach ludzi i stronnictw. 2 tomy. Złr. 2·50.
Tenże. Lukrecyon, satyra. 15 ct.
Tenże. Trzeci Maja, przemówienie na uroczystym obchodzie konstytucyi w roku 1900. 15 ct.
Tenże. Bajka o lisie, kozłach i niedźwiedziu (o warszawskim pomniku Mickiewicza). 10 ct.
Tenże. Księga pamiątkowa konstytucyi Trzeciego maja. 2 tomy. Cena zniżona złr. 1·50. 1483 6 6

Skład główny w Krakowie w księgarni G. Gebethnera i Spółki.

Przewodnik po Krakowie
ułożony przez K. Bartoszewicza (najnowszy i najtańszy). Cena 30 ct.



1127 14 52

Patenty na wynalazki

wyrabia i zużytkowuje 55 41 0

inż. Kazimierz OSSOWSKI
międzynarod. biuro patentowe
Berlin, W. Postdamerstrasse 3.

ADOLF KAMPEL
we LWOWIE, ul. Grodecka L. 3.
Fabryka rur cementowych.

Reprezentacya austr. Tow. akc. fabryki portland cementu w Szczakowej, Tow. akcyj. fabryki wapna hydraulicznego w Kaltenleutgeben.

Skład rur betonowych i posadzek cementowych własnego wyrobu, oraz portland cementu, wapna hydraulicznego, wapna skalistego, gipsu, cegieł i płyt ogniotrwałych, asfaltowej papy dachowej, asfaltowych płyt izolacyjnych, posadzek i rur szteingutowych dla kloak, kanałów i wodociągów, dachówek, łupku, nasad i płyt kominowych — wogóle wszelkich materyałów budowlanych.

PRZEDSIĘBIORSTWO
wszelkich robót betonowych i kanalizacyjnych, oraz układania posadzek i krycia dachów. 977 17 52

Telefon Nr. 460.



Arbenz'a patentowany

nożyk do usuwania odgniotków.

We wszystkich cywilizowanych państwach patentowany, nadzwyczaj stosowny i wyborny przyrząd, aby bez bólu i niebezpieczeństwa usunąć z nóg odgniotki i zgrubiałą skórę. Niema już zacięć, zatrucia krwi i bólu od ostrego noża, plastru lub maści. 160 28 0

Los damy uszczęśliwia

delikatna, biała, rumiana cera, jakoteż **twarz bez piegów i nieczystości skór.,** a więc używać

Bergmann'a
mydła liliowego

wyrobu **Bergmann'a i Spółki** w **Dreznie** i **Tetschen n Ł.**
(Znak ochronny: „Dwaj górnicy").

Po 40 ct. za kawałek mają na składzie: 981 17 40

w **KRAKOWIE**: M. Proń, aptekarz,
„ W. Redyk, „
„ K. Wiszniewski „
„ E. Heller, „
„ F. Gralewski, „
„ L. Rosenberg, „
„ K. Jahr, „
„ J. Hanak, droguer.
„ Anast. Froncz, „
„ F. Zopoth i Sp., „
„ J. Wiśniewski, „
„ J. Reim i Spółka,
„ Roman Drobner,
„ St. Rożnowski,
„ Rud. Herliczka;
w **BOCHNI**: Jan Michnik;
w **N. SĄCZU**: R. Jakubowski apt.,
„ St. Pawłowski apt.;
w **PODGÓRZU**: L. W. S. Żarski apt.;
w **RZESZOWIE**: A. Karpiński, apt.;

Fabryka krawatek

w Krakowie, róg Rynku i ul. św. Jana 1,

poleca najmodniejsze krawatki własnego wyrobu **za bezcen.**

1289 10 10

Z Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10). Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca drukarni L. K. Górski